

# EXPRES

Nr 83 (1715)

ROK VI.

ILUSTROWANY

SOBOTA

Robotnicy Europy

stanowczo oświadczają:

## do realizacji zbrodniczych planów agresji

### W Berlinie rozpoczęła obrady konferencja do walki z remilitaryzacją Niemiec zachodnich

BERLIN — W piątek zebrała się w Berlinie Europejska Konferencja Robotnicza przeciwko remilitaryzacji Niemiec. Przez trzy dni ponad 1.400 delegatów z 18 krajów Europy, wybranych przez załogi poszczególnych zakładów pracy i organizacje związkowe, będzie omawiało sprawę zapewnienia jedności działania klasy robotniczej i ruchu związkowego w walce przeciwko ponownemu uzbrajaniu Niemiec zachodnich, o zażegnanie niebezpieczeństwa nowej wojny.

Obrady konferencji zajął robotnik berlińskiej fabryki żarówek Kurt Hanisch, przedstawiciel komitetu inicjatywy, który przygotował konferencję.

Na propozycję przewodniczącego delegacji uchwalili porządek dzienny zawierający jeden punkt: „Jedność akcji mas pracujących i związków zawodowych krajów europejskich przeciwko remilitaryzacji Niemiec”.

Następnie zabrał głos robotnik z Essen, August Konieczny, który wygłosił główny referat na konferencji.

W referacie swym August Konieczny stwierdził m. in.:

Robotnicy niemieccy na własnej skórze odczuli niszczycielskie skutki wojen. Robotnicy są pierwszymi ofiarami wojen. Na nich spada główny ciężar przygotowań wojennych.

Następnie mówca podkreślił, że remilitaryzacja Niemiec zachodnich jest w pełnym biegu. Przemysł zbrojeniowy produkuje całą parę. Zbrodniarze wojenni organizują armie niemiecką.

Mówca wylizca fabryki i zakłady przemysłowe, produkujące w Niemczech zachodnich sprzęt wojenny. Remilitaryzacja — stwierdza dalej August Konieczny — powoduje drastyczne obniżenie stopy życiowej mas pracujących. Adenauer zamyka zakłady przemysłu pokojowego. Z oficjalnych cyfr ogłoszonych w Bonn wynika, że w Niemczech zachodnich jest około 2.000.000 bezrobotnych.

Masy pracujące występują przeciwko ofensywie kapitału na ich stopę życiową. Strajki, organizowane na zasadzie jedności akcji, prowadzą do zwycięstwa. Lecz akcja o bronna przed pogarszaniem się warunków bytu nie da się oddzielić od walki przeciwko remilitaryzacji. Nie wystarczy ona do sparaliżowania wojennych planów Adenauera i je-

### Czyn 1-Majowy Starachowic

WARSZAWA. W dniu 22 bm. załoga Zakładów Starachowickich podjęła Czyn 1-Majowy. Setki robotników i dziesiątki brygad produkcyjnych zakładów dołączyły swe indywidualne i zespołowe zobowiązania do zobowiązania ogólnego całej załogi.

W przyjętej jednogłośnie rezolucji załoga zobowiązuje się m. in.:

wyprodukować ponad plan 5 samochodów;

przekroczyć plan produkcyjny Zakładów Starachowickich w kwietniu br. o 3,6 proc., co przy niesie 632 tys. zł oszczędności;

wydziały silników, podwozi i części drobnych zobowiązują się do dnia 1 maja br. wykonać do datkowo na pas montażowy części dla 10 silników, 10 skrzyń biegów i 10 tylnych mostów.

Zakłady Starachowickie jako pierwsze na terenie woj. kieleckiego uchwaliły zobowiązania 1-Majowe.

go mocodawców. W tym celu potrzebna jest akcja skierowana bezpośrednio przeciwko przygotowaniom

wojennym. Mówca stwierdza, że przytoczyć można również przykłady takiej akcji w Niemczech: odmowa załadowania i transportowania sprzętu wojennego, odmowa wykonywania robót związanych z podminowaniem mostów itd., szczególne zasługi mają pod tym względem górnicy Zagłębia Ruhry, którzy w przeważającej większości odmawiają udziału w specjalnych zmianach na cele zbrojeniowe.

Stwierdzając, że Europejska Kon-

ferencja Robotnicza przeciwko remilitaryzacji winna przyczynić się do wymiany doświadczeń i do skoordynowania wysiłków na rzecz pokoju, mówca podkreśla, że gdy chodzi o wykonanie zadań wytyczonych przez konferencję, żaden robotnik niezależnie od przynależności związkowej nie może pozostać bierny. Wśród burzliwej owacji mówca wznosił okrzyk na cześć międzynarodowej solidarności robotników w walce o pokój.

BERLIN. — Wśród delegatów robotników zagranicznych, którzy przybyli na Europejską Konferencję Robotniczą, znajduje się przedstawiciel strajkujących robotników Barcelony.



W odpowiedzi na apel Pruszkowa

## Metalowcy Łódzcy

podejmują zobowiązania 1-Majowe  
Pracą wzmacniamy obóz walki o pokój

Robotnicy, brygadziści, majstrowie, technicy, inżynierowie, pracownicy administracji Zakładów Mechanicznych im. Strzelczyka, odpowiadając na wezwanie załogi Zakładów Przemysłowych Stowarzyszenia Mechaników w Pruszkowie, podjęli wczoraj zobowiązania w celu uczczenia Międzynarodowego Święta Pracy — dnia 1 Maja.

W ogromnej hali frezarni zgromadziło się przeszło tysiąc osób. Robotnicy przybyli tu wprost od produkcji, dzielili się wzajemnie uwagami co do zobowiązań, jakie za chwilę mieli złożyć. Opracowali je dokładnie, w oparciu o realne możliwości człowieka i maszyny. Chodziło przecież o rzecz dużej wagi. Rozumieci to wszyscy. Zobowiązania, jakimi pragnęli uczcić swoje robotnicze święto, miały być realnym wyrazem ich walki o Plan, o pokój!

Burzą oklasków przyjęli zebrani krótkie przemówienie przewodniczącego Rady Zakładowej ob. Nadery, który podkreślił znaczenie walki o przedterminowe wykonanie zadań drugiego roku Planu 6-letniego

Z kolei głos zabiera... robotnicy. W imieniu młodzieży zatrudnionej na strugarkach przemówił kol. Mikotaj-

czyk, który zadeklarował podniesienie produkcji o 10 proc. przy zmniejszeniu braków o 1 proc.

Członkowie koła ZMP Ruszkiewicz i Nowak z traserni zobowiązali się podnieść wykonywaną przez siebie normę o 5 proc.

Majster Otorowski postanowił wraz ze swoją brygadą zwiększyć wydajność o 30 proc. oraz przeszkolić do 1 Maja 2 praktykantów.

Także kier. działu elektrycznego zobowiązał się w imieniu pracowników podłączyć dodatkowo 30 maszyn.

Brygada rdzeniarzy zobowiązała się zwiększyć wydajność o 3 proc. zaś rdzeniarze kotłów dać dodatkowo 88 rdzeni do kotłów centralnego ogrzewania.

Brygada formierska postanowiła wykonać 1180 różnych członów do kotłów i radiatorów. Pracownicy frezarni zobowiązali się podwyższyć wydajność o 2 proc. w stosunku do marca.

Szeroką lawą płynęły coraz to nowe zobowiązania. Zebrani nie szczędzili entuzjastycznych oklasków i okrzyków.

Dzięki realizacji tych właśnie indywidualnych i grupowych zobowiązań, Zakłady im. Strzelczyka dadzą Państwu na dzień 1 Maja zwiększony tonaż kotłów i radiatorów o łącznej wartości 120.155.42 zł.

W podjętej jednomyślnie rezolucji załoga Zakładów im. Strzelczyka stwierdza, iż pod przewodnictwem wielkiego Orędownika Pokoju — Generalissimusa Stalina, Polska Ludowa stanie się bastionem, o który rzbią się knowania imperialistycznych agresorów. Siły obozu Pokoju potrafią sparaliżować knowania obozu agresji, tyranii i zbrodni, potrafią zabezpieczyć ludzkości trwały pokój!

Na zakończenie zebrani wysłali de peszę na ręce przewodniczącego Europejskiej Konferencji Robotniczej w Berlinie.

## Paryż i Berlin

Opinia całego świata koncentruje się na dwóch stolicach europejskich — na Paryżu i na Berlinie. W pierwszej od przeszło trzech tygodni radzą zastępcy ministrów Spraw Zagranicznych nad ustaleniem porządku obrad konferencji ministrów Spraw Zagranicznych. W drugiej — delegaci robotników Europy zebrali się na Europejskiej Konferencji Robotniczej, by omówić sprawę wspólnej walki przeciwko remilitaryzacji Niemiec zachodnich, jako poważnego zagrożenia pokoju.

W Paryżu delegat radziecki Gromyko nieugięcie walczy o doprowadzenie do konferencji wielkiej czwórki. W Paryżu jesteśmy świadkami jak przedstawiciele mocarstw zachodnich, uciekając się do kłamstwa, manewrują, przewlekają, robią wszystko, by nie dopuścić do znalezienia porozumienia. W Paryżu toczy się wielka bitwa pomiędzy: z jednej strony logiką, dobrą wolą, chęcią porozumienia, a z drugiej — manewrowaniem, wykrętami i niczym niemaskowaną chęcią nie dopuszczenia do porozumienia. Przebieg konferencji paryskiej stanowi wspaniałą lekcję poglądową, o tym kto jest za pokojem, a kto za konfliktem.

W Berlinie jesteśmy świadkami innego obrazu. To nie obraz ścierających się dwóch koncepcji, dwóch obozów — obozu pokoju i wojny. To obraz jednego obozu, obozu pokoju, którego robotniczy przedstawiciele, niezależnie od poglądów politycznych, opracowują metody jeszcze skuteczniejszej walki, metody jeszcze większego zespolenia wysiłków, aby nie dopuścić do odrodzenia hitlerowskiego Wehrmachtu i do remilitaryzacji Trizonii — dla osiągnięcia wspólnego celu — dla utrwalenia pokoju.

### Sejm RP uchwalił plan gospodarczy i budżet na 1951 r.

WARSZAWA. — 93 posiedzenie Sejmu Ustawodawczego R.P. wznowił w dniu 23 marca 1951 r. wice marszałek Barcikowski otwierając łączną dyskusję nad projektami ustaw o Narodowym Planie Gospodarczym i budżetem na rok 1951.

M. in. w dyskusji zabrał głos poseł Wojas (PZPR).

Mówca obszernie omówił zagadnienie wzrostu produkcji przemysłu w jej przewidzianym planem w r. 1951, poświęcając specjalną uwagę przemysłowi włókienniczemu.

W zakończeniu mówca oświadcza, że masy pracujące czerwonej Łodzi, które w swej walce i pracy codziennej czerpią z bogatych doświadczeń budownictwa socjalizmu w ZSRR i przodującej partii WKP(b) — potrafią przełamać wszelkie trudności, aby przedterminowo wykonać zadania postawione w planie na r. 1951.

Pos. Dachow (ZSL) poświęcił swe przemówienie zagadnieniu planu w rolnictwie. Stwierdził on, że utworzenie 334 nowych spółdzielni produkcyjnych w pierwszych dwóch miesiącach br. jest dowodem rosnącego wśród mas chłopskich zrozumienia wyższości zespołowych form gospodarki w rolnictwie.

Pos. Bocheński (kat. społ. klub pos.) większą część swego przemówienia poświęcił sprawie ustosunkowania się klubu katolickiego i bezpartyjnych katolików do hasła frontu narodowego. Stwierdził on, iż oczywiste jest powiązanie tego hasła z walką o produkcję, o inwestycje, o obniżkę kosztów w gospodarce narodowej.

Mówca oświadczył, że klub katolicki głosować będzie za przedłożonymi projektami ustaw.

Po zakończeniu dyskusji Sejm jednogłośnie przyjął obie ustawy.

### Obrady plenum ZŁ ZMP

Wczoraj odbyło się plenum Zarządu Łódzkiego ZMP, w którym uczestniczył kierownik Wydz. prop. i ośw. KŁ PZPR — Trepczyński i członkowie ZG ZMP — Koperski, Feliksiak, Wieczorek oraz aktywni za rządów dzielnicowych i kluczowych zakładów pracy.

Referat na temat „Zadania łódzkiej org. ZMP w narodowym frontie walki o pokój i Plan 6-letni” wygłosił przewodniczący ZŁ ZMP — Chabelski.

WYTELNIKOM,  
PRZYJACIOŁOM  
SYMPATYKOM  
EXPRESU ILUSTROWANEGO  
CZŁONKOWIENIOM  
CZŁONKOWIENIOM  
SKŁADA

REDAKCJA

Zatrzymamy zbrodniczą dłoń podpalaczy świata!

# Narody pragną pokój

## i walkę w obronie pokoju poprowadzą do zwycięskiego końca

Ucichły motory fabryk. Chłop nie wyszedł w pole. Opustoszały biura, uniwersytety, pracownie i szkoły.

Ludzie pracy zażywają odpoczynku wolni od obaw głodu, bezrobocia, nędzy. Zażywają zasłużonego odpoczynku, po dobrze wykonanym obowiązku, przed nowymi, wielkimi, coraz większymi zadaniami, dla siebie i swoich dzieci, dla naszej ojczyzny.

Dużo jest do zrobienia, wiele jeszcze czeka nas pracy. Jak mówi Broniewski:

Na mojej ziemi  
Miliony mogił,  
Przez moją ziemię  
Przeszedł ogień,

Przez moją ziemię  
Przeszło nieszczęście,  
Na mojej ziemi  
Był Oświęcim.

Ziemi cmentarna,  
Ziemi radosna!  
Kielkują ziarna,  
Budzi się wiosna!

Ale w sztabach i laboratoriach śmierci nie śpią. Tam nie ma spokoju, nie ma odpoczynku. Tam podgrzewają wojnę już istniejącą i przygotowują nową, większą, ogromną, ogarniającą wszystkie kontynenty i morza, cały świat.

Tam liczą bomby i dolary, czołgi i zyski. Kupują i sprzedają pociski i ludzi, próbowki z dzumą i wolność człowieka.

Strach, obłędny strach przed życiem, przed tymi, którzy chcą żyć wolni i potrafią żyć w wolności, przed ludźmi pracy, którzy są również ludźmi rządzącymi sobą, swoimi fabrykami, swoją ziemią, swoją kulturą, swoją ojczyzną — ten śmiertelny strach rodzi żądę nowej wojny o panowanie nad światem, o zabezpie-

czenie sobie owoców wyzysku ludzi pracy.

Dwadzieścia trzy miliardy dolarów czystego zysku dał amerykańskiemu monopolistom rok 1950 — rok napaści na Koreę i przygotowań do rozszerzenia agresji.

Miliony ofiar przyniósł bohaterstwu ludowi koreańskiemu rok 1950 i trzy miesiące 1951 r. Miliony ofiar i spalone mienie, spalone domy i muzea, szpitale i szkoły, nawet chaty wiejskie i lasy.

Faszyzm i nędy przyniósł ludziom pracy rok 1950 i niesie r. 1951 w Stanach Zjednoczonych i Anglii, we Francji i Włoszech. Bo oni, imperialiści układają budżety wojenne, sięgając do coraz bardziej pustych kieszek ludności.

Ale coraz mniej jest tych, którzy chcą biernie znosić gwałty imperialistów. Trucizna, sączona narodom przez ludobójców, przez prasę, radio, film, literaturę, sztukę, pozostającą na służbie dolara, przestanie działać. Narody mają dość krętałów, matactw, łajdactw, kłamstw, którymi ich karmią reżyserowie wojen. Pokój, wolność ojczyzny, wolność ludzi pracy. Cóż może być prostszego i piękniejszego od tych słów? O pokój, o niezawisłość narodową, o wyzwolenie ludzi pracy, walcza dziś miliony ludzi na świecie w oparciu i pod przewodnictwem narodów, dla których wolność jest już chlebem codziennym. W oparciu i pod przewodnictwem Kraju Rad, w oparciu o kraje demokracji ludowej Europy i Azji.

Potężny jest obóz pokoju, nigdy jeszcze tak wyraźnie nie odczuwaliśmy naszej siły. Nigdy tak wyraźnie nie odczuwaliśmy, że narody podjęły wielką bitwę o pokój, której niezwykle ważnym etapem jest walka o Pakt Pokoju.

Narody pragną pokoju. I gdy zadajemy sobie pytanie, czy możemy zatrzymać zbrodniczą dłoń podpalaczy świata, odpowiadamy — tak.

Od nas to bowiem zależy, od nas, których są miliony, setki milionów różnych przekonań, róż-

nych wierzeń, wszystkich narodów, wszystkich ras, od nas, zjednoczonych wszechgarniającą wolą pokoju.

To nie wojna jest nieunikniona — powiedziano na sesji Światowej Rady Pokoju. To pokój jest nieunikniony. Bo tego chcą narody, które biorą w swe ręce sprawę utrzymania pokoju i bronić jej będą do końca.

### Młodzież z SP uczy czytać i pisać analfabetów

W całym województwie łódzkim młodzież należąca do PO „Służba Polsce” bierze czynny udział w likwidacji analfabetyzmu.

Junacy i junaczki w Piotrkowie, nie zależnie od opieki nad kursami, pracują także jako nauczyciele.

I tak 20 junacek z Liceum Pedagogicznego i 10 z Liceum Żeńskiego nauki indywidualnie analfabetów. Nie ustępują dziewczętom w tej pracy uczniowie z Liceum B. Chrobrego, Szkoły Średniej i PSPP.

Dzięki ofiarnej pracy junaków i junaczek SP wszyscy analfabeci którzy są pod ich opieką nauczą się pisać i czytać do dnia 1 maja. (r)



J. KONOPECKA: Zapytuje Pani, w jaki sposób może emeryt nabyć ulgę w bilet do kina, skoro zgodnie z nowym zarządzeniem — należy o bilety wystąpić tylko zbiorowo. W tym wypadku może Związek Emerytów — tak jak to czynią i inne związki, wystąpić do kina o zbiorowe ulgowe bilety dla swoich członków.

STALI CZYTELNICZY: Wyjaśnijcie i wskazówki w sprawie wypełniania nowych ksiąg ewidencyjnych (meldunkowych) udzieli Zarząd Nieruchomości (Piotrkowska 100). Administratorzy prywatnych domów mogą zgłaszać się o wskazówki do Wydziału Gospodarki Mieszkaniowej przy Prezydium RN (ul. Piotrkowska 104).

STUDENT: W sprawie tramwajowych abonamentów przejazdowych interweniowałam już kilkakrotnie. Sprawy, które leżały w zasięgu dyktanda MKK i w ramach jej możliwości — zostały załatwione w moim życzeniu naszych Czytelników. Dyktanda MKK musi podporządkować się otrzymanym dyktandom i nie może samowolnie zmienić ustalonych abonamentów i opłat.

S. D. ŁÓDŹ: Zarządzenia władz państwowych wskazywały wyraźnie i jasno na konieczność zatrudniania pracowników kwalifikowanych w ich właściwym zawodzie. Będziemy interweniowali. Przedtem jednak prosimy Pana o nazwisko i adres oraz o wskazanie zakładu pracy, w którym jest Pan zatrudniony.

### Coraz lżejsza jest praca człowieka!



Na budowie bloków MDM od kilku dni są w zastosowaniu „zasobniki” do przenoszenia cegieł.

Trzy składy zasobników podnosi na miejsce przeznaczenia 42-metrowy radziecki dźwig. Na zdjęciu specjalna grupa transportów odbiera „zasobniki” z dźwigu i ustawia cegły w odpowiednim miejscu.

Foto-AR Zdz. Wdowiński

### Szybciej powiększymy kadry fachowców Nowe rodzaje egzaminów wprowadza się w szkołach zawodowych

Centralny Urząd Szkolenia Zawodowego wydał ostatnio kilka zarządzeń, regulujących sprawy egzaminów w szkołach zawodowych.

Jedno z tych zarządzeń wprowadza w bież. roku egzaminy promocyjne w pierwszych klasach wszystkich typów technikum. Egzaminy przy przejściu z klasy do klasy przyczynią się niewątpliwie do podniesienia poziomu nauczania w technikum, gdyż przygotowania do nich zmobilizują młodzież do wydajniejszej pracy, szerszego stosowania pomocy koleżeńskiej, itd.

Przed uczniem, który na egzaminie promocyjnym otrzyma 1 lub 2 oceny niedostateczne, nie zamyka się jeszcze droga do wyższej klasy. Między 1 a 10 września może on zdawać egzamin poprawkowy.

Barczo istotna zmiana została wprowadzona w obowiązującym dotychczas regulaminie egzaminów dojrzałości w liceach zawodowych II stopnia.

Dotychczas uczeń, który nie został dopuszczony do egzaminu dojrzałości, musiał powtarzać rok nauki w szkole. Obecnie jeżeli uczeń otrzyma w ostatniej klasie 1 lub 2 oceny niedostateczne i nie zostanie dopuszczony do egzaminu dojrzałości, może opuścić szkołę i zdawać egzamin dojrzałości na prawach ucznia po roku. Na 2 tygodnie przed egzaminem dojrzałości musi on poprawić ocenę niedostateczną z roku ubiegłego.

Ma to znaczenie dla szybszego powiększenia kadr fachowców, gdyż uczeń, niedopuszczony do egzaminu, nie powtarza roku w szkole, lecz może iść do produkcji, a po roku zdać egzaminy poprawkowe, w czym przebyta praktyka zawodowa może mu być pomocna.

Uczeń, który otrzyma 3 lub więcej ocen niedostatecznych, a więc ma jeszcze poważne braki w wykształceniu, oczywiście musi powtarzać rok nauki.

Codzienna nowelka „Expressu”

Antoni Czechow

## Gość świąteczny

Rzeczywisty tajny radca Nawagin, wróciwszy pierwszego dnia Świąt Wielkanocnych wieczorem do domu, sprawdził listę gości, którzy zapisali się podczas jego nieobecności i zaskoczony, zdumiony wielce, uderzył się w czoło.

— Nie rozumiem! I znowu podpisał się ten jakiś Fediukow!

Dziwna, zagadkowa historia: ten mistyczny Fediukow zwykł zapisywać swe nazwisko na liście gości podczas każdego świąt Wielkiejnocy i Bożego Narodzenia. Lecz kim on był, skąd przybywał i czego chciał, tego nie wiedział ani Nawagin ani jego żona, ani portier.

Dziwne, niezrozumiałe, kabalistyczne zjawisko! Tajny radca, wezwawszy portiera, przyparł go do muru.

— Ten Fediukow znowu się podpisał na liście! Czyś go widział?

— Niestety nie!

— Musiał jednak być w przedpokoju, skoro się podpisał. W co br?

— Nie, nie br!

— Jak więc mogli się podpisać, jeśli go nie było?

— Nie mogę tego wiedzieć!... Byli różni urzędnicy, baronowa, potem duchowni z krzyżem. I więcej nie było nikogo.

— To znaczy, że ten człowiek uczynił się niewidzialnym. Jakim cudem?

— Nie wiem. Przysięgam jednak, że Fediukowa nie było.

— Zdumiewające! — medytował Nawagin. — Już 13 lat wpisuje ten człowiek

swoje nazwisko na listę gości, a ja nie mogę się dowiedzieć, kto to jest! Może ktoś stroi sobie ze mnie żarty? Może jeden z moich podwładnych równocześnie ze swoim nazwiskiem wpisuje nazwisko Fediukowa?

Pani Nawagin była spirytystką i dlatego miała proste wytłumaczenie dla wszystkich niezrozumiałych i niepojętych zjawisk.

— Nie ma w tym nic niezwykłego! — rzekła. — Ty nie wierzysz w to, ale ja wiem, że w naturze występuje wiele niepojętych zjawisk, których nie możemy objąć naszym słabym rozumem. Według mego przekonania Fediukow jest duchem, który z tobą sympatyzuje... Ja na twoim miejscu zaklebałbym go i zapytała, czego żąda.

— Głupota! — rzekł Nawagin, który nie był przesądny. Niemniej interesujące go zjawisko było tak tajemnicze, jakby umaczał w nim palce diabeł we własnej osobie.

Tego wieczora Nawagin wyobraził sobie, że ów tajemniczy Fediukow był duchem dawno zmarłego urzędnika, którego przełożeni wypędzili z posady — duchem, który teraz chce się zemścić... A może to on sam wypędził go z posady?

Przez całą noc snił mu się taki stary, wychudzony urzędnik w zniszczonym garniturze o cytrynowo żółtej twarzy, który groził mu kościstym palcem.

Nawagin był bliski zapalenia mózgu.

Przez dwa tygodnie chodził potem zamyślony, niezdecydowany, w końcu poprosił żonę, ażeby wywołała ducha Fediukowa.

Spirytystka była bardzo zadowolona. Kazała sobie przynieść arkusz tektury i miseczkę, a usiadłszy naprzeciwko męża, zaczęła tak długo odmawiać zaklęcia, aż wreszcie Fediukow odezwał się...

— Czego sobie życzysz? — zapytał Nawagin.

— Żeby się zlitowano nade mną — odstukała miseczka.

Nawagin długo rozmawiał z Fediukowem, potem wywołał Napoleona, Hanibala, swoją ciotkę Klaudie Sacharównę. I od tej chwili codziennie zajmował się spirytystką.

Wyjaśniał też w swoim biurze urzędnikom o istotach hipnotyzmu, mediumizmu, spirytystki i sam, ku wielkiej radości żony, przez cały dzień studiował spirytystyczne książki i dyskutował o nadnaturalnych sprawach.

Nawagin, przestudiawszy mnóstwo broszur spirytystycznych, w przeciągu pięciu miesięcy opracował własne arcydzieło, spory referat pod tytułem: „Moje zapatrywania” i postanowił posłać go do pewnego spirytystycznego pisma.

Dzień wysłania referatu długo zachował w pamięci. Do biura jego przyszli jednocześnie sekretarz Huczkin i zakrystian z miejscowej gminy. Nawagin miał oddać sekretarzowi swój referat do wysłania.

— Myślę, Filipie Sergiejewiczu, że trzeba będzie wysłać to jako list polecony — rzekł z uśmiechem do sekretarza, potem zaś zwrócił się do zakrystiana.

— Kazałem pana zawiadzić, ponieważ potrzebuje metryki dla mojego synka, któ-

ry wstępuje do gimnazjum. Czy mogę mieć już jutro metrykę?

— Tak, wasza wysokość! Proszę przed wieczorem przysłać kogoś do mnie. Wasza wysokość zechce powiedzieć posłańcowi, żeby spytał się o Fediukowa.

— Jak — krzyknął tajny radca, szeroko otwierając oczy.

— O Fediukowa!... nazywam się Fediukow.

— Pan nazywa się Fediukow?... I pan wpisywał się zawsze na listę gości świątecznych w moim przedpokoju?

— Tak jest, wasza wysokość! — rzekł zakrystian. — Gdy chodzimy z krzyżem, zapisuję się zwykle na listę gości. Robię to z upodobania. Gdy tylko widzę listę w przedpokoju, nie mogę się oprzeć pokusie i muszę wpisać moje nazwisko.

Tajny radca, milcząc, chodził po pokoju. Gestykułował, śmiał się znacząco pokazując palcem w dal.

— Więc wysłaj zaraz referat listem poleconym — rzekł sekretarz.

Słowa te zbudziły Nawagina z głębokiej zadumy. Spoglądał przez chwilę to na sekretarza, to na zakrystiana, potem uderzył nogą o podłogę i krzyknął głośno:

— Niech mnie pan zostawi w spokoju! Zostawcie mnie obaj w spokoju! Nie wiem, czego ode mnie chcecie!

Sekretarz i zakrystian opuścili szybko gabinet, podczas gdy Nawagin tupiąc nogami, w dalszym ciągu wykrzykiwał jak szalony:

— Zostawcie mnie w spokoju! Nie wiem, czego ode mnie chcecie! Zostawcie mnie w spokoju!

(Tłum. T)

Kartki z życia łódzkiego włókniarza

# Święta wielkanocne Michała Woźniaka



MICHAŁ WOŹNIAK

małster wykończalni ZPB im. Stalina

W mieszkaniu Woźniaków przy ul. Poprzecznej 10 było cicho, jakby makiem zasiał. Stara matka krzątała się po izbie, ustawiając na świątecznym stole skromne śniadanie: jajka na twardo, biały chleb, trochę soli...

Od strony srodmieścia rozległa się głucha detonacja.

— Co to? — zerwała się z pościeli starsza córka.

— Nic, nie... — matka położyła palec na ustach. — Cicho, bo obudzisz dziecko. Poleż sobie jeszcze Genia. To wojsko na rezurekcję strzela. Przecież to dziś Wielkanoc!

Wielkanoc! Wczoraj w fabryce dostała znów mniej pieniędzy za ostatnią tygodniówkę. Okazało się, że odrzucili na FON i Ligę Kolo niałną. Gruby buchalter u Geyera tłumaczył:

— Patrzcie, patrzcie... Polacy a na Ligę żałują. Nie dość, że rząd stara się, aby wam było dobrze, to jeszcze taka niewdzięczność...

— Bezczelny! — pomyślała Genia, ściskając w garści lichę wypłatę. Juści im o nasze dobro chodzi. Ta cała Liga, FON-y i inne komedie, to przecież nie inne go, jak burżujskie wykrytę. Abyśmy placili, abyśmy ginęli, przelewali krew za ich brudne interesy. Mamią nas patriotycznymi ha słami, a jednocześnie, gdy walczą my o swoje prawa, wtrącają do wiezień lub do Berezyl!

Mały Wojtuś obudził się i zaczął grymasić.

— Dziadzio... dlaczego nie ma dziadzi. Wojtuś chce do dziadzi... Porwała się z łóżka.

— Nie bez! — krzyknęła matka. — Jesteś już duży, a mążesz się jak niemowle. Twego dziadka policjanci zabrali do więzienia, bo chciał, aby tobie, aby wszystkim dzieciom na świecie było dobrze, aby nie było więcej głodu i wojny!

Ktoś zapukał do drzwi. — Ady wstawajcie... — wołała sąsiadka. — Takie święto, a oni jeszcze w łóżku leżą. Słyszycie jak fary śpiewają?

Z daleka, poprzez pękniętą w oknie szybę, wdarło się żalozne za wodzenie kościelnych babeek... We soły nam dzień dziś nastal..."

## Koncerty „Artosu” w fabrykach łódzkich

Oddział łódzki „Artosu” rozpoczął 10 grudnia r. ub. akcję organizowania imprez muzycznych na terenie zakładów pracy.

Ostatnie dwa masowe koncerty tego rodzaju odbyły się w świetlicach ZPB im. J. Stalina i ZPB im. J. Marchlewskiego.

Pierwszy z koncertów zgromadził ponad 700 robotników. Program koncertu poświęcony był całkowicie twórczości Moniuszki.

Występ zespołu „Artosu” spotkał się z serdecznym przyjęciem publiczności robotniczej. Również wielkim powodzeniem cieszył się koncert o identycznym programie, zorganizowany w ZPB im. Marchlewskiego. Następne podobne koncerty „Artosu” odbędą się w zakładach przemysłowych w Pabianicach.

spokojną uliczkę Chojen przyszedł hitlerowski okupanci.

Któregoś wieczoru w izbie zebrała się cała rodzina. Przyszło też kilku robotników z miasta. Był piękny, grudniowy wieczór. Za oknem padał śnieg i mały Wojtek pracowicie liczył poprzez okienną szybę, ogromne śnieżne płatki. Od strony komórek siedzi sąsiad w polataniej jesionce.

Z kubkami pełnymi gorącej zbożowej kawy, zbliżyła się Genia do stołu.

— Proszę, posilicie się przed drogą! — postawiła przed każdym dymiący kubek.

W izbie zapadła cisza. Dopiero po dłuższej chwili wstał towarzyszy Aleksander.

— No, dziadziu, na nas już czas. Niedługo zagrzeżesz miejsca w chałupie po ucieczce z sanacyjnego więzienia. Ale tak trzeba. Nie wolno ci wpaść w ręce okupantów. Tacy jak ty przydadzą się jeszcze ojczyźnie.

Woźniakowa już stała z zawiąnięciem w rękę.

— Michale... — zaczęła i lzy chwyciły ją za gardło. — Michale... bądź zdrów i trzymaj się. Jeżeli uda ci się dotrzeć do Związku Radzieckiego, będę przynajmniej spokojna, że przetrwasz tę straszną wojnę. Niechaj przekleci będą ci, którzy ją wywołali, którzy dla swoich prywatnych celów nie zawahali się posłać na śmierć miliony synów, mężów i ojców. Życie bym oddała, aby tylko już nigdy wojny nie było!

## Mały reportaż

### A teraz przeczyta pan Mączyński...

„Fajerant”! Gwizdek fabryczny obwiesił koniec pracy. Z bramy PMT wysypują się pojedynczo i w grupach robotnicy i robotnice. Tętniąca życiem i pracą wytwórnia pogrąża się w ciszy. W salach gasną światła. Trzaskają zamknięte drzwi. Po opustoszałych korytarzach przemykają się sprzątaczk...

W jednym tylko pokoju, mimo późnej godziny, nie zaprzestano pracy. Przy długich stołach siedzi kilkanaście osób. Mężczyźni i kobiety. Młodzi wraz ze starszymi, siostry już robotnikami i robotnicami.

— A teraz przeczytamy sobie czytanekę na stronie 65 pt. „Robotnicy walczą”. — Ponieważ jest to rzecz dość trudna, będziemy czytali wszyscy...

Po słowach nauczycielki rozlega się szelest przewracanych w książkach kartek, po czym kilkakrotnie chrząknięcie...

— „We „Fra-n-ej” są... stale strajki. Ro—bot—nicy... walczącą o le—pszy byt...”

W pokoju przesiąkniętym specyficznym zapachem tytoniu, odbywa się lekcja początkowej nauki czytania i pisania. Nał stołami pochylone głowy. Palce pracownicy wskazują czytany tekst.

Ręce i twarze uczących się noszą na sobie piętno przeżytych lat — niedostatków i ciężkiej pracy w fabrykach kapitalistów. Oczy ich za to płoną młodzieńczym ogniem. Po tylu latach (niektórzy mają już koło 60-ki), zasiadli przy stołach, by się uczyć, zdobywać to czego nie mogli zdobyć w latach młodzieńszych.

— A teraz może pan Mączyński przeczyta nam wyjątek z czytanek pt. „List z Warszawy” — odzywa się nauczycielka.

Młody, bo zaledwie 28-letni mężczyzna podnosi się zza stołu z trzymaną w ręku książką.

— „Kochany Janku! Jest—em w stolicy... A ty co ro—bisz? Jak pracujesz? Pisz du—zo. Czekam na list...”

Wzrok Mączyńskiego przesuwając się po czarnych literkach. Czekam na list — powtarza szeptem ostatnie zdania. Zaraz, zaraz, skąd on to pamięta? Ach, prawda. Kiedy zabrano go na roboty do Niemiec, otrzymywał z domu

W izbie było prawie ciemno. Za puszczone rolety z czarnego papieru szczerlnie chroniły przed światłem. Tylko z boku, tuż przy samej framudze, ślizał się jasny paseczek słońca.

Młoda kobieta siedziała przy stole. Obok 2-letni może malec liżał cukrowego baranka. Nie wesoła była Wielkanoc roku 1942... Kobieta odkroiła kawałek czarnego chleba i wsunęła dziecku do rączki. — Masz, głodnyś pewnie, a mleka znów nie dali. Dobrze chociaż, że bochenek chleba zdobyłam.

Do drzwi ktoś zapukał. Wszedł wysoki, ciemnowłosy mężczyzna. Zdjął czapkę i ciężko usiadł na ławie.

— Chciałem was uprzedzić, Janko, że może będzie u was rewizja. Pamiętajcie tego grubego blondyna, syna hurtownika z Piotrkowskiej? Tak, tego z akademickiej bojówki ONR-owskiej. Jest teraz w NSZ. „Patriota”... — zaciął pięści — Tropi „komunistów” i „wywrotowców” na spółkę z gestapo. Widziałem go dziś jak kręcił się podjeżdżając koło bramy. Kto wie czy czego nie wywahał...

Janka przybladła. — Dobrze żeście mnie uprzedzili. Ale że też są takie gadziny wśród naszego narodu...

— Tak są i tacy. Gnijący plód rodzimej burżuazji, zwachujący się z hitlerowskim faszyzmem. Na szczęście tych nie jest wiele. Naszym zadaniem więc, obowiązkiem każdego uczciwego Polaka jest re-

alizować wskazania PPR, mobilizować naród do czynnej walki z okupantem. Musimy pokazać masom niebezpieczeństwo jakie niesie z sobą obłudna propaganda londyńskich polityków nawołujących do stania z bronią u nogi i czekania nie wiadomo na co. Rzucamy hasło: wszyscy Polacy do walki z hitlerowskim okupantem, o wolność i sprawiedliwość, o niepodległość wszystkich zagrabionych przez Hitlera krajów!

Macie tę karteczkę... ściszył głos. — Idźcie natychmiast do starego Woźniaka. Jest znów w Łodzi. Po wiedźcie, że dziś o godzinie 17 czekamy tam gdzie zawsze. Będą też towarzysze, którzy wczoraj przeszli granicę. Na porządku dziennym niezwykle ważne sprawy.

Tak walczyła klasa robotnicza. W niezwykle trudnych warunkach prowadzono odpowiedzialną robotę mobilizowania narodu przeciwko barbarzyńskiemu okupantowi. Zapamiętajcie się więzienia, obozy i lochy na Anstadta. Ginęli najwartościwsi, padali ofiarami denuncjacji i zdrady. Nie ustawali jednak w walce.

Aż wreszcie któregoś lipcowego dnia do Łodzi dotarł Manifest PKWN. Lublin był wyzwolony. Czerwona Armia i sprzymierzone z nią Wojsko Polskie stały nad Wisłą.

Michał Woźniak nie mógł tego wieczoru przeczytać spokojnie do końca gazetki. Gdzieś w środku zdania szloch chwycił go za gardło. Przez chwilę szamotał się z tą swoją niemiecką słabością, wreszcie skapitulował. Nie bacząc na żonę i dzieci przycinał gazetkę do piersi i rozplakał się jak dziecko.

Z starych zaczerwienionych oczu robotnika płynęły lzy szczęścia i zachwytu!

Wielkanocne bazy i barwinki, którymi Woźniakowa przystroiła wielkanocny stół stwarzały uro-

czysty nastrój. Wokół skupiła się cała rodzina. Dziadzio w bielutkiej, świątecznej koszuli siedział na honorowym miejscu. Należało mu się. Jego oddział na wykończalni ZPB im. Stalina wykonał przed terminem zadania pierwszego roku Planu 6-letniego. Nie gorzej wyglądała produkcja w pierwszym kwartale drugiego roku.

Dziadzio Woźniak położył na taletyku barwną pisanke i zwrócił się zapytaniem do kobiety z nie mowieniem na rękę.

— No Julka, tyle się teraz mówi o wojnie i pokoju... Jak ty myślisz, obronimy pokój czy nie?

Młoda kobieta wstała. Mocno przycisnęła do piersi swoje maleństwo.

— Jak będzie? — odparła — będzie tak, jak my zdecydujemy! Tak, dziadziu. Towarzysz Stalin powiedział, że wojny można uniknąć, o ile my, masy całego świata, złączymy się we wspólnym pragnieniu pokoju, jeżeli też naszą wolę obrony pokoju oprzemy o realną rozbudowę naszej narodowej gospodarki, jeżeli zrozumiemy, że każdy dodatkowy metr tkaniny, każda tona węgla więcej, to cios w obóz podżegaczy wojennych. Nie dopuścimy dziadziu, do nowej wojny, obronimy nasze dzieci przed losem dzieci bohaterkiej Korei! Trzeba tylko, aby zrozumiał to każdy Polak, aby wydajną pracą udaremnił szatańskie plany amerykańskich imperialistów i ich zagranicznych i rodzimych agentów! Czy ufasz nam dziadziu?

Stary robotnik potakiwał uśmiechem głową. Po czym zbliżył się do młodej kobiety i serdecznie pocałował ją w czoło.

— Ufam wam, bo i ja oszuje tak samo. Jestem przekonany, że idąc za wskazaniem wielkiego naszego Wodza — Generalisimusa Stalina — obronimy Pokój!

K. Wyrzykowska

## Stary Rynek w nowej szacie



Odbudowa rynku Starego Miasta w Warszawie. Na zdj.: fragment budowy.

## Na wąskiej taśmie Operatorzy łódzcy nakręcili społeczno—oświatowe filmy

Łódź jest siedzibą Zarządu Głównego Klubu Filmowców Wąskiej Taśmy.

Oddział łódzki Klubu Filmowców Wąskiej Taśmy wyprodukował w r. ub. trzy filmy tego rodzaju. Jeden z nich pt. „Dwa razy plon” został zrealizowany w Państwowym Gospodarstwie Rolnym Koźminek w okolicy Kalisza.

Film przedstawia metody i sposoby racjonalnej uprawy roślin, stosowane w PGR Koźminek i w sąsiedniej spółdzielni produkcyjnej. Dzięki odpowiednim płodozміанom w gospodarstwach tych zebrano dwukrotny

plon niektórych roślin pastewnych i oleistych.

Tematem filmu „Regulacja rzek”, nakręconego przez inną ekipę filmowców wąskiej taśmy z Łodzi są m. in. prace dokonane w ramach regulacji rzeki Warty.

Trzeci wreszcie film został nakręcony w Krakowie. Jest to film półfabularny, zapoznający z zabytkami Krakowa.

Oddział krakowski Klubu zrealizował też przy pomocy oddziału łódzkiego film „Pieniny”, obrazujący piękno tego zakątka Polski. W trakcie zdjęć znajduje się film „Narcisarstwo”.

Z zagrody wiejskiej — do fabryki

# Marysia zostaje robotnicą

Wczesne, marcowe słońce rzucało ukośne światło na blat biurka i twarze siedzących przy nim dwu kobiet w zielonych fartuchach roboczych. Z sąsiednich sal produkcyjnych dolatywał głuchy łoskot krosien.

Sekretarz oddziałowej organizacji partyjnej, Róża Grabowiecka uśmiechnęła się serdecznie do swej młodszej towarzyszkii — brakarki, Marii Kuba.

— No, tutaj możemy choć przez chwilę spokojnie porozmawiać. Nikt nam na razie nie przeszkadza. A więc...

Wzrok jej stał się uważny i pytający.

— Mów śmiało...

Sprawa nie wymagała wielu słów. To, o co chodziło Marii Kuba było jasne i oczywiste.

— Widzisz — bliża się Pierwszy Maja. Jak co roku, tak i obecnie nasza tkalnica podejmie zobowiązania. Zdawałoby się nie nowego, a jednak... właśnie teraz...

Grabowiecka skinęła głową. Zrozumiała od razu.

— Właśnie teraz...

Wzrok jej mimowoli pobiegł ku leżącej na biurku gazecie. Tytuły na pierwszej stronie donosiły o walkach w Korei, o remilitaryzacji Niemiec zachodnich, o zwalnianiu hitlerowskich przestępców.

Spojrzała na swą rozmówczynię i zastanowiła się przez chwilę.

Tak, Maria Kuba wie, co trzeba robić, aby nie stało się to najgorsze. Czyn pierwszomajowy będzie okazją do nowej, wielkiej ofensywy przeciwko tamtym — handlarzom śmierci.

Maria Kuba nie jest wyjątkiem. Tak myślą i tak czują miliony innych robotników i robotnic. Ale dlaczego właśnie ona zaczęła dziś tę rozmowę?

Znów oparła ciepłym, niemal macierzyńskim spojrzeniem swą uczennicę, towarzyszkę i przyjaciółkę.

Ciężko było Szczepanowi Tomczykowi — matorolinemu gospodarzowi ze wsi Borowiec w powiecie koneckim, utrzymać z paru mórg ziemi rodzinę, składającą się z żony i trojga dzieci.

Ciężko było przed wojną, jeszcze ciężiej podczas okupacji, kiedy wróg zabierał niemal wszystkie plony.

Niewesołe dzieciństwo miała dzisiejsza przodownica pracy z ZPB im. Dzierżyńskiego w Łodzi, Maria Kuba — wówczas Marysia Tomczykówna.

Bieda wycierała z każdego kąta ciasnej izby z komorą, gdzie pięćosobowa rodzina dzieliła się swym niedostatkiem.

Marysia pamięta dobrze zmęczoną i zatroskaną twarz matki, gdy nie było co do garnka włożyć,

żeby ugotować strawę dla dzieci. Zwłaszcza na przednówku.

Przyszły i gorsze chwile. Terror okupanta dał się im bezpośrednio we znaki. Starszego brata Mietka zaarrestowano któregoś dnia za udział w partyzantce. Trzy lata przesiedział w Oświęcimiu. Ona sama wraz z siostrą Honoratką były zabierane przez Niemców na przymusowe roboty w majątku Gielzów.

Mocno bolały plecy po całodziennym kopaniu kartofli, a zarobek... śmiech pomyśleć... 60 groszy.

W ten sposób dziedziczka Morusińska, która zaraz na początku okupacji podpisała „volksliste”, korzystała z niewolniczej pracy okolicznej biedoty wiejskiej.

Marysia miała 17 lat, gdy skończyła się wojna. Wielkie przemiany, jakie dokonywały się w całym kraju, znajdowały echo i u nich na wsi. Zwłaszcza młodzi ciekawie nadstawiali ucha.

Marysia była młoda i energiczna. Po ponurych dniach okupacji, życie uśmiechnęło się do niej nowymi barwami, nęciło ku śmiałym decyzjom.

— Co tu będę dalej robiła — myślała patrząc na ubogie gospodarstwo ojcowskie. Jak przyjdzie jej podzielić, to każde z nas dostanie akurat zagon ze skibą i nic więcej. A tu jeszcze Honoratka ma mieszkać u nas z mężem. I

gdzież my się pomieścimy? Z czego żyć będziemy?

Postanowiła wyjechać do Łodzi. — Tam w fabrykach potrzebują ludzi, jak nigdy jeszcze — powiedział jej ktoś u sąsiadów.

Trochę kłopotu miała z rodzicami. Ani ojciec ani matka nie chcieli początkowo o tym nawet słyszeć.

— Tu się urodziłaś, tu wyrosłaś, tu twoje miejsce — napominał córkę Szczepan Tomczyk.

Ale Marysia postawiła na swoim. Udało jej się wreszcie przekonać rodziców.

— Ano niech jedzie i poprobu-

je, jak to tam w tej Łodzi — zawyroковано na naradzie rodzinnej u Tomczyków.

Zacząła pracować jako uczennica w tkalni „bawelnianej trójki” — dzisiejszych ZPB im. Dzierżyńskiego.

Nauka z początku szła ciężko. Nie tak łatwo jest panować nad krosnem...

Pamięta moment, kiedy zerwała się nitka w osnowie i w żaden sposób nie umiała jej związać.

Stanąc bezradna i — co tu ukrywać — bliska płaczu.

— Nic z tego nie będzie — po-

myślała. Nie do takiej roboty może chłopskie ręce. Rzucę chyba to wszystko i pojedę do domu!

Nagle... ktoś stanął obok niej — wprawne palce szybko naprawiły osnowę.

— Nie martw się — usłyszała cichy, łagodny głos. — Nauczysz się prędko. Pomożemy ci...

Wtedy właśnie Marysia poczuła, że nie jest sama, że łączy ich wszystkich w fabryce jakaś nie solidarność, znacznie mocniejsza od tej... w osnowie.

Na drugi dzień przyszła do oddziałowej organizacji partyjnej. Wyjawiała swoje bolączki i kłopoty. Wysłuchano jej uważnie i nie skończyło się bynajmniej na tym.

Na każdym kroku odozwalała odtąd opiekę partii. Zajęli się nią troskliwie: sekretarz zakładowy Toma i sekretarz oddziałowy, Grabowiecka.

Coraz lepiej umiała obsługiwać krosna. Po roku przesunięto ją z „dwójek” na „szóstki”. Wykonywała z nadwyżką swe bazy, a w parze z tym rosły jej zarobki.

Jednocześnie coś się w niej zmieniało — powoli lecz stale. Inaczej teraz myślała, inaczej patrzyła na świat. Rozumiała rzeczy, o których słyszała co prawda i przed tym, ale które były dawniej raczej obce i dziwne, a dziś stały się proste i oczywiste.

Wyrosła na dojrzałą robotnicę — członka klasy, która przejęła w swe ręce ster rządów w Ludowej Polsce.

Nie była to już zależniona Marysia Tomczykówna, naiwna dziewczyna wiejska, lecz młoda, dzielna kobieta w pełni rozumiejąca dlaczego walczy o wyższą i lepszą produkcję.

Nie było przypadkiem, że właśnie ona uzyskiwała czterokrotnie pierwsze miejsce we współzawodnictwie pracy, że razem z Barbarą Sznycer i Henryką Mamrot wygrały ogólnopolski konkurs o „extrę”.

Nie jest też przypadkiem, że na leży ona do najlepszych aktywistów pokoju w swoich zakładach.

Razem z mężem Stanisławem Kubą i czterolatnią córeczką Jadzią mieszkają przy ulicy Rzgowskiej. Ona pracuje nadal w tkalni, ale już jako brakarka, on jest za trudniony w spółdzielni szewskiej. Powodzi im się dobrze. Wspólne ich zarobki pozwalają nawet na pomoc materialną dla rodziców na wsi.

— Przyjemnie jest po pracy znaleźć się w domu razem z bliskimi i cieszyć się niczym niezamąconym szczęściem rodzinnym — myśli Maria Kuba, patrząc na roześmiane oczęta Jadzi.

I nagle — sama nie wie dlaczego — uprzytomniła sobie straszne położenie matek koreańskich, których dzieci giną od amerykańskich bomb.

Decyzja zapadła szybko.

Nazajutrz brakarki w tkalni elektrycznej ZPB im. Dzierżyńskiego postanowiły przekazać swe zarobki za godziny szkolenia początkujących robotnic, na pomoc dzieciom koreańskim...

— No i jak tam Marysiu — zapytał córki Szczepan Tomczyk, gdy odwiedziła go którejś niedziele. — Będzie wojna, czy nie? Bo ludzie rozmawiają o tym gadają...

Głos Marii Kuby brzmi mocno i stanowczo, kiedy odpowiada: — Nie ojciec! Nie będzie wojny, bo my na to nie pozwolimy!...

J. Sierżputowski



Doświadczone instruktorki pomagają młodym robotnicom. Na zdjęciu — instr. Maria Kalemba z ZPB im. Armii Ludowej z uczennią Stanisławą Socha.

## Awangardowa scena łódzka

# Dzień pracy teatru socjalistycznego

Państwowy Teatr Nowy w Łodzi ma dziś nie tylko reprezentacyjny repertuar. Reprezentacyjna jest również jego nowa siedziba, w pięknie odnowionym i przerobionym gmachu przy ulicy Więckowskiego 15.

Jest południe. O tej porze wejść można do teatru tylko przez tylną bramę.

Zdążając w kierunku kancelarii dyrektora, zatrzymaliśmy się na moment w drzwiach malarni.

W ogromnej, widnej sali pracuje pilnie grupa stolarzy, młotek starych, przedwojennych jeszcze znajomych.

Krótkie powitania.

— No, jak się wam pracuje? — zapytuje.

— Widzicie, redaktorze! — stary brygadier zaoczył ręką szeroki łuk.

— Warsztat pracy pierwszorzędny! Światło, przestrzeń, wygodna, a jak człowiek skończy pracę, czeka go kąpiel w łazience. Nie tak pracowało się w teatrze przed wojną. Hełbowało się, stukotało młotkiem w małej, dusznej kłitce pod sceną. Większe partie trzeba było montować na podwórzu na deszczu i mrozie. Nie dbało o nas, szarych pracowników teatru. Dziś jest inaczej!

### NARADY ARTYSTYCZNE W CZERAZ I DZIS

Dziś jest inaczej i w innych dziedzinach.

Pamiętam, na przykład, jak w tym samym gmachu teatralnym odbywały się przed wojną „narady artystyczne” w sprawach repertuaru.

Do gabinetu dyrektora wchodzi, trzymając pod pachą parę rękopisów, doradca literacki.

Dyrektor, podpisując ostatni weseł, którym zaspokoić pragnął pretensje najbardziej natrączywego wierzyciela, spogląda z ukosa na swojego doradcę i zapytuje.

— No i co? Znalazł pan jakąś sztukę?

— Znalazłem! Mamy tutaj lekką, współczesną komedię węgierską.

— Pikantna? Z sosem?

— Pikantna.

— I sądzi pan, że chwyci? Ze będzie kasowa?

— Będzie kasowa.

— W takim razie wystawiamy ją!

— decydował dyrektor, a w dwa tygodnie potem odbyła się premiera sztuki.

Dziś w Teatrze Nowym decyduje o wyborze sztuki nie jeden, czy dwóch ludzi, ale cały kolektyw. Dziś takie „narady artystyczne” odbywają się zupełnie inaczej.

### PRACA ZESPOŁOWA

Przed paroma tygodniami byłem na zebraniu kolektywu artystycznego Teatru Nowego.

Czytano wspólnie „Poemat pedagogiczny”, głośne arcydzieło radzieckiego pisarza Makarenki, przerobione na sztukę teatralną przez znanego literata czeskiego, Mirosława Stehlika.

Analizowano z przejęciem poszczególne fragmenty sztuki, dyskutowano długo o jej walorach społecznych i wychowawczych. Padło wiele słów, oprócz jednego: „kas”. Bo też nie ewentualności kasowe decydują dzisiaj o tym, czy dana sztuka wejdzie na afisz, ale jej wartości artystyczne, społeczne i wychowawcze.

W Teatrze Nowym ustala się kolektywnie nie tylko wybór sztuki. Zespołowa jest tam w ogóle cała praca.

Po zaakceptowaniu sztuki odbywają się „próby analityczne”. Wzorując się na metodach wielkiego Stanisławskiego, analizuje się zespołowo sztukę, jej realia, tło i epokę historyczną, omawia się szeroko poszczególne role, które odtworzone muszą być jak najbardziej realistycznie. A udział w podobnych dyskusjach biorą wszyscy. Nawet ci artyści, którzy nie grają w danym przedstawieniu. Czasy, kiedy aktor, występujący w jednym tylko akcie, mógł nie znać całości sztuki, przeszły już do historii.

Po próbach analitycznych zespół bierze się do prób sytuacyjnych. I tu już bardzo wiele ma do powiedzenia reżyser.

### „POEMAT PEDAGOGICZNY”

W tej chwili odbywają się na scenie próby sytuacyjne z „Poematu pedagogicznego”. Reżyseruje dyrektor Kazimierz Dejmek. Siedzę w ostatnim rzędzie pustej widowni, czekając na przerwę, ażeby zamienić z reżyserem parę słów na temat najbliższej premiery.

Czekam długo. Reżyser raz w raz przerywa próbę i tłumaczy cierpli-

wie, dlaczego dany moment sytuacyjny wygląda właśnie tak, a nie inaczej. Krótka dyskusja i znów padają słowa reżysera: „Zaczynamy od początku”. I w dalszym ciągu czujemy się poszczególne sceny.

— Zdam sobie sprawę z tego — mówi potem do mnie dyr. Dejmek — że interesująca, posiadająca mocny ładunek ideologiczny sztuka Makarenki, nie jest łatwa do grania. Na ogół znany wszystkim powieść i tak, jak to bywa w podobnych wypadkach, czytelnik sam stworzył sobie obraz poszczególnych bohaterów. Przed aktorem stoją zadania tym trudniejsze, że musi on realizować teraz te postacie, które w przerobione Stehlika są, że tak powiem, pewnymi kompilacjami paru postaci.

### TEATR SOCJALISTYCZNY

Kilka dni temu, na III Krajowym Zjeździe Związku Nauczycielstwa Polskiego, mówił szeroko Prezydent Bolesław Bierut o roli nauczyciela dzisiaj, w epoce budownictwa socjalizmu. Zagadnienia wychowania młodzieży należą do bardzo ważkich i dlatego witamy gorąco zapowiedź ukazania się na scenie Teatru Nowego sztuki Makarenki „Poemat pedagogiczny”, która poświęcona jest właśnie zagadnieniu wychowania młodzieży.

Każda zresztą sztuka z tych, jakie widzieliśmy dotychczas na deskach Teatru Nowego, omawiała jedno z najbardziej dziś w Polsce Ludowej fundamentalnych zagadnień. O sprawie współzawodnictwa pracy i racjonalizatorstwie opowiadali nam bohaterzy dwóch sztuk, więc „Brygady szlifierza Karhana” i „Makara Dubrawny”. Sprawa kształcenia kadr robotniczych stanowiła dominantę „Bohaterów dnia powszedniego”. Zagadnieniem przebudowy polskiej wsi współczesnej poświęcone jest „Zwycięstwo”.

Życie w Polsce Ludowej idzie naprzód. A sztuki, jakie wystawia Teatr Nowy, są odbiciem wielkich przemian społecznych i prac nad zbudowaniem socjalistycznego jutra.

I dlatego właśnie, choć zespół, pozostający pod dyktando Kazimierza Dejmki oficjalnie nosi nazwę Teatru Nowego, my jednak, jego entuzjaści, nazywamy go „Teatrem Socjalistycznym”.



Jeden z zespołów najwyższej jakości w ZPB im. Dzierżyńskiego

Wielkanoc u nich i u nas

# Ich oczy patrzą na wschód

Święta Wielkiejnocy — to święta, budzącej się do życia przyrody, to święta radości. Ale czy wszędzie mi Jają one radośnie?

Na pytanie to odpowiecie sobie sami po przeczytaniu tych czterech obrazków.

**W ZACHODNIM BERLINIE**

„You are entering the American sector”. Wielka tablica ustawiona na skraju chodnika głosi: „Wchodzicie do sektora amerykańskiego”.

Hans nie umie jeszcze czytać. Nie chodzi do szkoły. Wie jednak dobrze co oznaczają te napisy. Widzi je przecież codziennie. Kiedy wraca od ciotki, mieszkającej we wschodnim Berlinie, i nie czuje już głodu, z nienawiścią patrzy na owe słowa.

Hans nie zna się na polityce. Nie potrafi sobie wytłumaczyć dlaczego jeden chodnik i jedna ulica mogą stanowić dwa odrębne światy, przedzielone jedną drewnianą tablicą. Hans ma dopiero osiem lat. Kiedy z okien po koju ciotki patrzy nieraz na rozbawioną i wesołą młodzież z emblematami „FDJ” na rękawach, zazdrości im, że mają tyle powodów do radości. Dlaczego u nich tego nie ma? Dlaczego on musi biegać po małym, brudnym podwórku, gdzie wszystkie dzieci lubią bawić się jedynie we wojnę?

„You are entering the American sector”.

Mija tablicę, ściskając pod pachą dwa wielkie bochenki chleba. Dała mu je ciotka. Na święta, powiedziała. W kieszeni ma jeszcze cztery jajka. Umaluje je potem na zielono, a może lepiej na różowo?...

Wysokie kaski policjantów. Cztery zielone mundury „Sehupo”.

— He, Junge! Co tam nosisz?  
— Chleb...  
— Pokaż no go...

Na bochenkach wyciśnięte litery H. O. „Handels-Organisation”. Znienawidzony przez nich znak wschodniego konsumu...

— Dawaj no, Kindchen, ten chleb. To czerwony... Zarazisz się jeszcze, jeśli go będziesz jadł...

Wysokie buty wdeptują dwa jasne bochenki chleba w błoto ulicy.

— No, zwiewaj... Na co jeszcze czekasz?...

Idzie Hans powoli ulicą, a w oczach błyszczą łzy. Ręka, którą włożył do kieszeni, oblepiona jest białą-żółtą masą.

Dom już niedaleko. Zaraz za kabaretem „Schneewitchen”. Przez otwarte drzwi dolatują słowa piosenki:

„Junger Mann, junger Mann, nicht so stürmisch”...

Na rogu ubrana w podarte palto stoi stara kobieta. W ręku trzyma kolorowe pocztówki. Jakies zajęczki, pisanki. I poślizgane napisy:

„Froh Ostern!”  
„Wesołych Świąt!”



Daleko murzyńskie już od najwcześniejszej młodości przyzwyczajają się do widoku drutów kolczastych. Razem z dorosłymi pędzi w obozie na skraju Johannesburga swój tragiczny żywot.



Dziecko u nas od urodzenia otaczane jest troskliwą opieką. Różowa buzia i promienny uśmiech są największą nagrodą dla wychowawców żłobków i przedszkoli.

**ŚWIATŁA I CIENIE NEW-YORKU**

Jest czwarta nad ranem. Connie zdejmuje z głowy kolorowy berecik z bociąnem w złotym kole i napisem „Stork Club”. Kilka ruchów grzebleniem, trochę szminki. Uśmiecha się jeszcze do Mary, która zostanie w szatni do siódmej i wychodzi. Mijają ją kelnerzy, niosący jakieś flaszki o bajecznie kolorowych etykietach.

Jak co nocy, Times Square tętni wielkomięjskim życiem. Kolorowe neony, reklamy świetlne drażnią oczy, a w uszy wdziera się szum przejeżdżających aut, ryki klaksonów. Wszyscy gdzieś pędzą, biegną niemal, spiesząc się niewiadomo dokąd.

Tylko jakaś grupka kobiet idzie ulicą powoli, rozglądając się na wszystkie strony. Przystają przed wejściem do jednego z teatrów i z pod płaszczy wyciągają jakieś biało-niebieskie transparenty.

„Bring home our boys from Korea!” — Wróćcie nam naszych chłopców z Korei!

Przedziwne gwizdek. Zjawiają się nagle. Wysocy, potężni. Ubrani w granatowe mundury o blyszczących guzikach. Idą w ruch paki gumowe. Jakis Murzyn tarza się po ziemi, kopnięty w brzuch przez policjanta. Auto policyjne zapełnia się postaciami o rozwianych włosach, zapłakanych oczach. Mija kilka chwil i wszystko wraca do dawnego stanu.

Tylko gazeciarsowi, sprzedającemu w pobliżu „Daily News” drżą nieco ręce, gdy wydaje resztę Connie.

Wróćcie nam naszych chłopców z Korei! Wróćcie mojego Johnny! Już od kilkunastu tygodni nie ma od niego żadnego listu.

Connie stoi w wagonie kolejki podziemnej i przewraca kolumny gazety. Jakis młodzieniec, siedzący naprzeciw niej, przygląda jej się uważnie:

— Pani daleko jedzie? Ja wysiadam na drugim przystanku. Może pani zająć moje miejsce.

Palce, ściskające kurczowo skórzaną rączkę uchwytu, zwalnają się nagle, opadają w dół. Kilka osób powstaje z miejsc, ażeby lepiej zobaczyć co się stało. Zemdlała jakaś kobieta. A może była pijana?...

A na otwartej stronie gazety wielkie ogłoszenie:

„Co zrobił „Western Electric” dla Johna Applegate?”

Applegate stracił na Korei od wybuchu miny obydwie ręce i



Przelewają krew dla interesów Wall-Street

nogi. „Western Electric” ofiarował mu aparat telewizyjny, aby nasz bohater miał jeszcze coś z życia.”

Jej Johnny...  
„Aparat telewizyjny najmiłszym podarkiem na święta! Buy for Eastern!”  
„Kupcie na Wielkanoc!”

**W AFRYKAŃSKIEJ KOPALNI ZŁOTA**

M'bai wyprostowuje obolałe plecy. Jeszcze tylko jeden wózek naładowany sztabami złotego metalu i koniec. Blyszczący w słońcu złoto. Blyszczą potem twarze czarnych górników. Biali tylko nie są zmęczeni. Czy to tak trudno nosić cały dzień mały karabinek?

M'bai siada na pustych skrzynkach i ociera ręką pot z czoła. Górnik Nr 1039 — numer łatwiej zapamiętać, niż murzyńskie imię na — jest zmęczony. Dwanaście miesięcy nie widział już świata. Tylko kopalnia i baraki. Karabiny strażników i kolczaste druty. Zmęczeni są i inni.

— Znowu minął dzień pracy. Znowu zarobiliśmy po dwa i pół szylinga.

— Tak, jeszcze kilka miesięcy, a będziemy mogli zapłacić podatek.

— A może nawet i kupić sobie żonę...  
Zamyślił się M'bai — górnik Nr 1039.

— Powiedz, bracie, Czyś ty nigdy nie zastanawiał się, dlaczego tak źle jest nam na tym świecie?

Dlaczego harujemy aż do utraty sił za nędzne ochłapy, jakie rzuca nam biali? Czyś ty nigdy nie myślał o tym, że dzieje się nam krzywda?

Siedzący obok Murzyn spogląda na niego z przestraszeniem.

— Złe słowa wychodzą z twoich ust, bracie. Czyś już zapomniał o czym nas uczyli na misji? Błogosławieni ci, którzy cierpią. W niebie za to będziemy szczęśliwi...

— W niebie... w niebie... Ja chcę być szczęśliwy na ziemi...  
Nr 1039 zerwał się nagle ze skrzyni. Myśl jakaś zrodziła się w jego głowie. Nie dawała spać.

Na południowo - afrykańskim niebie wszedł już dawno księżyc, kiedy przez druty obozu przekra dał się twór ludzki, odziany w łachmany. Byle tylko do lasu, do drzew. Tam już da sobie radę. Krzyki wartowników, ujada nie psów.

A nazajutrz w biurze kopalni urzędnik przekreślił czerwonym ołówkiem Nr 1039 i dopisał — „uciekł!”

Ulicami Capetown idzie człowiek. Rozgląda się podejrzliwie na wszystkie strony, czy nie dojrzy gdzieś policjanta. Aż dotąd sięga poszum morza, gwizdy syren okrętowych. Wiatr od morza przynosi; przedsmak wolności.

— Dowody!...

Ciężka łapa spada mu na ramię. Szarpie się, wyrzywa. Nie trwało to długo. Białych jest trzech. A uderzenie długim, białym busowym kijem boli, tak strasznie boli.

Wstaje wielkanocny poranek. Trzech policjantów ciągnie za sobą jednego Murzyna. Mijają kąpielę, z której dobiega odgłos pieśni, śpiewanej na rezurekceji: „Alleluja! Alleluja!”

**NOWI LUDZIE W NOWEJ HUCIE**

Pamięta jeszcze, jak tu było puste pole. Oset rósł i jakieś zielska. Gonili się po piasku z Janką, opalenią. A dziś domy wyrosły nowe.

Nowe, jakby wycięte z ilustracji w książce o przyszłości. Okna w nich jeszcze puste. Gdzienigdzie tylko widać przez szyby białe firanki. To pierwsi mieszkańcy.

A w tym trzecim bloku, tam na drugim piętrze, to ich mieszkanie.

Staszek idzie powoli, omijając kałużę błota. Chodnika jeszcze nie ma, ale i on niedługo będzie. Przyjdzie tylko lato. Ludzie Nowej Huty potrafią przecież pracować. Na następnej Wielkanoc będą tu nie tylko chodniki, ale i zieleńce, ogrody...

Janka wita go uśmiechem. Podchodzą do okna.

— U nas tu zmienia się, jak w kinie. Co dzień inny widok z tego okna. O, zobacz, tamtego komina przecież jeszcze nie było. A ten budynek nie miał jeszcze w zeszłą niedzielę dachu!...

Janka przekręca gaikę radioaparatu. Płynnie skoczna melodia kujawiaka.

— Zatańczymy?

Kręci się po pokoju para młodych ludzi. W takt muzyki wplata się śmiech wesoły, pełen zadowolenia. Kółeczko. I jeszcze kółeczko. A na stole czeka obiad świąteczny. Szyńska, biała kielbasa przybrana gałązkami borówki, diasto. I w wazoniku nieodłączne bazyli.

To już ich drugie wspólne święta. Mają teraz własne mieszkanie. W powstającej Nowej Hucie. Mają pracę. Są szczęśliwi.

Cichy płacz doszedł ich z drugiego pokoju.

— Mają się obudzić!

Cztery razy Wielkanoc Święto wiosny. Święto zwycięstwa słońca i jasności nad mrokami i chłodem zimy. Wyożekiwali tego słońca mieszkańcy jaskiń i ludzie, budujący swe osady na wodzie dla ochrony przed napaścią wroga. Patrzyli na wschód pierwsi chrześcijanie i Hiszpanie, broniący wolności myśli ludzkiej przed zalewem pańskiej inkwizycji.

Czekali na wiosnę ginący w mrokach średniowiecza, aż nadeszła — Wiosna Ludów!... I powstał z martwych ciemności i uciskani, aby bić się o swoje słuszne prawa...

A potem znowu noc, przerwa na na krótko błyskiem jutrzeńki — Komuną Paryską. I wreszcie nowa wiosna, która zrodziła się w Petersburgu.

Patrzą na wschód Hans i Connie, patrzą Murzyni z kopalni afrykańskich; dziesiątki, setki tysięcy Hansów i Connie, miliony ludzi na całym świecie patrzą na wschód, skąd dobiega do nich ożywczy wiatr wiosenny, zwiastun wolności i szczęścia.

Na naszą ulicę wiosna już przyszała.

A. FELIKSIĄK



We własnym kraju są więźniami. Ciężki jest los Murzynów, udających się do pracy pod strażą uzbrojonych sługusów imperializmu.



Radość twórczej pracy dla dobra ogólnego przebiją z potężnych manifestacji robotniczych w Polsce. Na zdjęciu: robotnicy Nowej Huty przeciągają przez ulice miasta z propagandowymi transparentami.

Kiedyś i dzisiaj

# Wiosna bałucka

Wiosna...  
Przyroda strzepuje sen zimowy z powiek. Powoli budzi się do życia. Inaczej świeci już słońce, inaczej świat wygląda. Rzekłbyś — odmłodniał, jak po czarodziejskim eliksirze.

Wiosna — symbol życia. Milionem promieni słonecznych przedzierna się przez chmury. Na wskroś przebijają dymy fabryczne, przenika i złota iluminacja w mroczne wpada ulice. Budzi w nich życie.

Wita się z każdym. To na Chojnach zagości, to Wiźzew odwiedzi, śródmięście zobaczy i młoda, żywa dalej popędzi. Aż do Bałut trafi. Tutaj się zasiedzi...

Jak matka dziecko — muśnie nagie mury, ciepem tchnie w budowlę. Z murarzem pogada, inżyniera zapyta — ciekawa, co się tu dzieje.

A dzieje się dużo, sama to widać. Na gruzach Starego — Nowe powstaje...

...Na gruzach...

Dziwną moc ma to słowo. Kiedy je wymówisz, zawsze ci na pamięć dawne lata przyśle.

Mroczne lata. I mroczna była ich każda wiosna. Każda, bez wyjątku. Ci najstarsi dobrze ją pamiętają. Takich lat się nie zapomina.

...Dziecko w rynsztoku brudnym się bawi. Na cuchnącą wodę papierowe puszcza lódeczki — i bosymi nóżkami drepcę wzdłuż chodnika, dowodząc swą flotyllą, aż ta mu w czeluściach kanału zginie...

„Stroskany ojciec pięć zaciska. Jak tu chleb zdobyć, czym rodzinę żywić? Gdzie znaleźć pracę, gdzie coś zarobić? Bolesnym spojrzeniem mieszkanie obrzuca. Mieszkanie? Czy można tak nazwać tę nędzną norę?...

...Na Bałutach panika... Co się stało? Epidemia!!! Na Joselewicza trzy domy, na Wolborskiej dwa i gdzie indziej jeszcze. Wszędzie tyfus! A gdzie pomoc?...

— A gdzie pomoc?! Czy was tam na dole sen zmorzył?! Szybko cegły na górę!!!

Stary murarz wnet się uśmiechnął: na dole zawrzało. Czerwone kostki piętrowe się na wierzbie.

Stary tymczasem zapalił papierosa. Mruży oczy przed słońcem i rozgląda się wkoło. Kochane Bałuty! Rosną każdej wiosny. Widzi je, jak na dłoni.

Co to za ulica, tam w głębi? Racja, to przecież Zawiszy. Już zaczęli budować. Dwa domy tam stana. Świeżutkie, czerwone jak inne.

Tutaj na prawo — to Stare Miasto. Ile tam zrobimy? Aż ciężko się polapać. Tych tam dwanaście niedługo skończymy. Jeszcze parę miesięcy. Tam dalej znów

cztery. I z nimi nie będzie kłopotu. Zrobi się!

Tyle nowych mieszkań! Będzie chyba z tysiąc. Kto w nich zamieszka? Może i mnie jedno dadzą...

Łoskot przerwał jego myśli. Winda poszła w górę. Napięty się liny pod ciężarem cegły.

— Hej tam, na górę! Odbierajcie cegłę! Wiosna nie czeka, murarwa trzeba!...

— Mnie tego mówić nie potrzebujecie!...

I znów chwycił kielnię. Jedną

po drugiej, wciskał cegłę w wapno...

Wiosna plagi z sobą niosła. Podwórza ziały zgnilizną, brudem pęczniał kanał.

Dzisiaj? Kanału już nie ma. Pod ziemią Łódka płynie. Inna nad nim wiosna, w inną szatę wkrótce teren ubierze. Wyśle nań ludzi, łopaty im do rąk włoży. Park za cznie z nimi budować.

Pośrodku basen stanie. Ucieszą się dzieci, uciesza matki. Nowa wiosna śmiech i radość niesie.

## Już czas do pracy na roli



Na zdjęciu: montowanie żelaznych bron do traktora w spółdzielni produkcyjnej w Kamieńcu pow. Gostynin.

# Świąteczny orzech

(humoreska)

Jeszcze niedawno wszystko działo się zgodnie z hierarchią. Na górnym, honorowym pokładzie wielkiego statku, płynącego z Sydney do Bombaju, przechadzał się dostojnym krokiem angikański pastor Skipton. Na środkowym pokładzie palił fajkę arabski kupczyk Herif, a na najniższym wśród niesłychanego zaduchu i tłoku pościł się Malajczyk Kelli.

Ale przyszła chwila, kiedy to całe towarzystwo pomieszało się...

Pastor Skipton podszedł właśnie do kapitana statku i zaczął z troską w głosie.

— Czy dojedziemy pojutrze do portu? Pojutrze jest Wielkanoc, chciałbym więc dzień ten spędzić w domu. Moja żona pisała mi, że kupiła bajecznego indyka. Musi pan wiedzieć, że żona moja ma wprawdzie wiele różnych wad, ale za to posiada jedną cnotę: nikt tak, jak ona nie potrafi upiec wielkanocnego indyka! Do takiego indyka trzeba dodać...

Dalsze wywody kulinarne czcigodnego pastora przerwał głośny huk. Kadłubem statku wstrząsnął dreszcz,

a z pierś marynarzy wyrwał się rozpaczliwy okrzyk.

— Toniemy! Wjechaliśmy na rafę! Wszyscy rzucili się w stronę zbawczych szalup, które wnet potem odplynęły od tonącego statku, unosząc rozbitków.

Tylko trzech pasażerów nie zdążyło wsiąść do szalup: pastor Skipton, Arab Herif i Malajczyk Kelli.

Zrównani przez nieszczęście pasażerowie trzech pokładów prawie równocześnie uczepili się rękami ogromnej kłody i — unoszeni przez wzburzone fale — płynęli w niewiadomym kierunku.

Nie mieli wiele nadziei, że zdołają się uratować. Na tej trasie rzadko płynęły okręty, a za to często pokazywały się stada żarłoczych rekiny, które mogły teraz dokonać z łatwością próby: które mięso jest bardziej smaczne, człowieka białego, miedzianego czy też całkiem ciemnego?

Po dwóch dniach dobrotliwa fala wyrzuciła ich na brzeg nieznanego wyspy. Trzej rozbitkowie leżeli na piasku, oddychając głęboko i ciesząc się z życia.

— Wszystko byłoby dobrze, gdyby nie to, że chce mi się nieładzko jeść i pić! A tu brzeg jest zupełnie pusty! — zauważył Arab, rozglądając się po okolicy.

— Żeby znaleźć przynajmniej jakiegoś ślimaka albo muszle! — westchnął Malajczyk.

— Ładne mamy święta! A tam, w domu, czeka na mnie żona z pieczonym indykiem! — rozplakał się pastor.

Trzej zgłodniały rozbitkowie zaczęli myśleć o brzoju. Nagle ujrzeli wyrzucony przez fale kokosowy orzech. Równocześnie rzucili się na niego i zaczęli go sobie wrywać z rąk, wołając:

— Ja zauważyłem go pierwszy, ten orzech należy do mnie!

Wreszcie pastor powiedział ugodowo:

— Drodzy bracia! Gdyby orzech ten był większy, podzieliłbyśmy go po prostu na trzy części i w ten sposób pokrzepilibyśmy się nim wszyscy trzej. Jest on jednak za mały do podziału. Spożyty przez jednego, wzmocni go, rozdzielony na trzech, nie będzie miał żadnej wartości.

Ojciec-przodownik na ławeczce spoczął. To na dom własny, to na basen spojrzę. Dom, żona, dzieci — rodzina. Jak miło o nich myśleć. Teraz, gdy w mieszkaniu do statek, gdy skarb ma największy — ręk własnych dzieło, gdy stała ma pracę. Oj, saszędzie, czy dawniej tak było?...

Cieszy się wiosną, wybiega myślą naprzód. Do tych wspaniałości, które mu one jeszcze w darze złożyła. Do czterech wieżowców, z których jeden już staje się rzeczywiście, do bałuckiego teatru, bałuckiego kina, domów towarowych, nowoczesnych sklepów.

Cieszy się wiosną pracy, wiosną — symbolem Nowego...

Widzisz ją na każdym kroku. Widzisz w domach już zamieszkałych, widzisz w innych, dopiero rozpoczętych. Wszystko cię urzeka. To dzieło nowej wiosny bałuckiej.

I słuchałbyś godzinami łoskotu wind pracujących, nawoływań mu rarzy, skrzyku wozów ładowanych cegłą. Godzinami patrzyłbyś na rosnące mury, na każdy metr nowobudowanej drogi.

Takich wrażeń będziesz miał więcej. Więcej takich wiosen przeżyjesz. To dopiero druga. A potem będą inne, coraz wspanialsze.

Sześć takich wiosen nową przyśłoś niesie. Lepszą, szczęśliwszą, niż dziesiątki poprzednich. Sześć nowych wiosen zmieni szatę Bałut, uczyni z nich symbol nowego życia. Przeorze co Stare, śladu zeń nie zostawi. Zrodzi nam Nowe w nowych Bałutach! S.K.



Krwawy byk frankistowski został celnie ugodzony.



„Aprovizacyjne” kłopoty Wall-Street-u.



— Tu mówi Londyn...



Z prasy: — Amerykanie używają na Korei gazów trujących.

MC ARTHUR: — Widzi pan, generale, przechodzimy na wasze metody pełnym GAZEM.

A. Z.

Młodzieżowa brygada lotnicza

## ZMP-owcy obsługują samolot

Pierwszy raid powietrzny: Warszawa-Kraków

Pierwszą w Polsce ZMP-owską brygadą lotniczą, obsługującą samolot pasażerski, zorganizowali ZMP-owcy zatrudnieni w Polskich Linjach Lotniczych „Lot” w Warszawie. W skład brygady wchodzi: kapitan statku — I pilot Stanisław Surowiec, II pilot Edward Kamela, radiotelegrafista Zdzisław Was i mechanik pokładowy Feliks Skurczyński.

Kapitan statku — I pilot Stanisław Surowiec jest synem małego chłopca z woj. lubelskiego. Był uczestnikiem walk partyzanckich z najeżdżającą hitlerowskim na Lubelszczyżnie. Służbę w lotnictwie rozpoczął w 1945 r.

Mechanik pokładowy Feliks Skurczyński jest synem murarza. Ojca jego, który wyemigrował za chlebem do Francji, rozstrzelali hitlerowcy w

1943 r. w Paryżu za udział w Ruchu Oporu.

Skurczyński był aktywnym członkiem organizacji ZMP-owskiej „Grunwald” na terenie Francji. Z za wodu jest on tokarzem. Po powrocie w 1946 r. do kraju i ukończeniu kursów dla mechaników lotniczych zaczął pracować w PLL „LOT”.

Młodzi lotnicy rozpoczęli pracę w nowym składzie w dniu 19 bm. i o godz. 16-tej wylecieli na pierwszy kurs na linię Warszawa-Kraków. Przed odlotem brygada młodzieżowa złożyła zobowiązanie przelotu w każdym miesiącu 500 km na zaoszczędzonym paliwie.

Jest to pierwsze tego rodzaju zobowiązanie w polskim lotnictwie komunistycznym. Ponadto członkowie brygady postanowili stale podnosić swój poziom wiedzy fachowej.

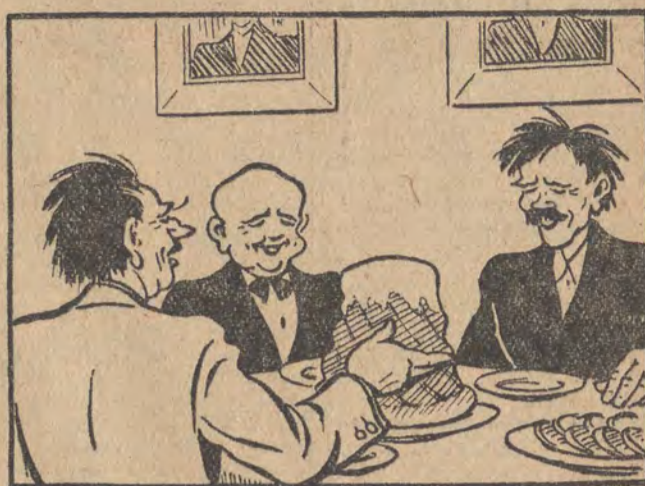
# Przygody Wicka i Wacka



SOBEK: — Cóż to za wędrowki?  
DOZORCA: — A to już tak od rana! Przyjaciele się schodzą do Wicka i Wacka z życzeniami świątecznymi.



WICEK: — Dziękujemy! I my nawzajem zawsze będziemy o was pamiętać!  
WACEK: — Co dobre, to pochwalimy, a co złe — to wytkniemy!



LITERAT: — Gdy starym zwyczajem weselimy się dziś w przyjacielskim gronie, życzę wam i nadal zadowolenia z dobrze spełnionych obowiązków i radości ze świadomej, usilnej pracy!

## Łódź w święta

Jak będzie wyglądało życie Łodzi w okresie świątecznym?

### SOBOTA, DNIA 24 BM.

tramwaje kursują normalnie, kina i teatry — czynne jak w dzień powszedni, handel — wszystkie sklepy otwarte do godz. 19, jadalnie tak jak w każdą sobotę, poczta — urzędy pracujące na jedną zmianę czynne do 15-ej, pracujące na dwie zmiany do 16-ej, apteki — otwarte do godz. 19-ej.

### NIEDZIELA, DNIA 25 BM.

tramwaje linii 1, 8, 11, 12, 19 i 20 kursują według normalnego rozkładu niedzielnego, wozy pozostałych linii wyruszą na miasto o godz. 7-ej. Autobusy „A” kursują od 14-ej, autobusy „B” nie kursują. Tramwaje dojazdowe — normalnie, kina i teatry — czynne, poczta — nieczynna. Doręcza się tylko telegramy i przesyłki poczesne, handel — sklepy i jadalnie zamknięte, apteki — tylko dyżurne.

### PONIEDZIAŁEK, DNIA 26 BM.

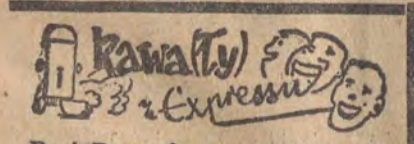
tramwaje i autobusy „A” kursują jak w każdą niedzielę. Autobusy „B” nie kursują. Dojazdowe — normalnie, kina i teatry — jak wyżej, poczta — pracuje jak w każdą niedzielę od 9-ej do 11-ej. Doręczy się jednorazowo wszystkie przesyłki, handel — sklepy dyżurujące w niedzielę do południa otwarte. Wszystkie pozostałe nadal zamknięte. Jadalnie otwarte od 12-ej, apteki — tylko dyżurne.

## Jeszcze jeden projekt...

# Co będzie z „Tabarinem”

Lokal ten nie może jakoś doczekać się otwarcia

O „Tabarinie” pisaliśmy już kilkakrotnie. Zmieniła się dzierżawa tego lokalu, zmieniły się także koncepcje, dotyczące wykorzystania go.



Pani Despocka sprawuje energicznie rządy w domu. Mały Henio pyta przy obiedzie:

— Tatusiu, dlaczego ty się ożeniłeś z mamusią?  
Tatusz spojrział na mamusię i rzekł:  
— Widzisz, nawet dziecko się temu dziwi!

Pan Sobek jest strasznie zdenerwowany. Biega jak oszalały po pokoju.

— Co się stało? — pyta go znajomy.

— Wyobraź sobie, ten Ziółkowski, z którym byłem w kontaktach handlowych, umarł tej nocy...

— Dużo straciłeś?  
— Dziesięć tysięcy złotych, które mu wczoraj zwróciłem!

## — Czy mój kostium już wyprany?

# Skończą się kłopoty

Nowe pralnie chemiczne odciążą kobiety od obowiązków domowych i skrócą czas wyczekiwania na bieliznę i garderobę

Plan 6-letni przewiduje m. in. również rozbudowę zakładów pralniczych, zmechanizowanie czynności prania, aby zupełnie wyeliminować je z życia domowego. Chodzi konkretnie o to, aby odciążyć jak najbardziej kobiety od obowiązków domowych i umożliwić im pracę zawodową w różnych dziedzinach, a tym samym przez wykorzystanie tych rezerw siły roboczej przyspieszyć rozbudowę kraju.

W Łodzi podjęto już pewne kroki w tym kierunku. Coraz sprawniej pracujące trzy oddziały Spółdzielczych Pralni Chemicznych zaspokajają już częściowo potrzeby ludności w tej dziedzinie. Ale właśnie tylko „częściowo”.

Wiemy, że na upranie bielizny trzeba jeszcze czekać dość długo, że pranie chemiczne ubrań trwa czasem do 6 tygodni. Punkty usługowe zawałone są przyjeżdżającymi rzeczami, których nie można odebrać do zakładu, bo i tam brak miejsca.

## Więcej hoteli będzie w Łodzi

Swego czasu odbyła się w Warszawie konferencja dyrektorów hoteli miejskich, na której omówiono sprawę ujednolicenia organizacji hoteli miejskich w Polsce.

Między innymi poruszony był również problem zwiększenia ilości hoteli w Łodzi. Przepuszczalnie już w lecie nastąpi rewidacja domów hotelowych zajętych obecnie na inne cele. (j)

Przyczyną tego stanu rzeczy jest szczupłość naszych pralni chemicznych, a właściwie głównie zły stan parku maszynowego. Zniszczone maszyny pralnicze starego typu wymagają stałych remontów i ograniczają wydajność zakładów.

Jednakże już w roku bieżącym sytuacja zmienia się radykalnie na korzyść. Przede wszystkim podkreślić należy wysiłek załóg fabrycznych pralni włożony w całkowity remont maszyn na dwóch oddziałach.

Oddział przy ul. Strzelców Kaniowskich zyskał nową, wielką halę na prasownię, wyremontowaną i urządzoną systemem gospodarczym przez załogę tego oddziału.

Oddział przy ul. Więckowskiego otrzymał również nową maszynę do prania bielizny. Maszyna ta rozpocznie prace od 1 kwietnia i pozwoli wyprać 10 ton bielizny miesięcznie więcej, niż dotychczas.

Równocześnie przygotowuje się otwarcie nowej fabryki-pralni oraz kilku nowych punktów usługowych. Prawdopodobnie nastąpi to już w drugim kwartale tego roku.

Niezależnie od tego projektowane jest zużytkowanie na potrzeby Łodzi istniejącej w Zgierzu, a niewykorzystanej dostate-

cznie pralni chemicznej, która ma wszelkie najnowocześniejsze urządzenia. Pralnia ta obsłuży z łatwością północną dzielnicę naszego miasta.

W sumie otrzymamy dla Łodzi już w roku bieżącym dwukrotnie większe możliwości korzystania z usług pralni chemicznych, niż było dotychczas.

Nie na tym jednak koniec. Plan 6-letni przewiduje budowę wielkiej pralni — „giganta” dla Łodzi. Będzie to kolos, który całkowicie zaspokoi potrzeby Łodzi i okolic, zupełnie i ostatecznie zlikwiduje zagadnienie prania domowego.

Tymczasem, nim to nastąpi, będziemy korzystać z rozbudowujących się Spółdzielczych Zakładów Pralni Chemicznych oraz z przygotowywanych przez Dykcję Przemysłu Miejskowego zmechanizowanych pralni domowych.

Projekt takiej pralni taniej, łatwiej do obsługi i nie zajmującej dużo miejsca — istnieje już konkretnie. Wkrótce rozpocznie się produkcję takich pralni w ilościach takich, aby zaspokoić potrzeby społeczeństwa. (d)

## Można już korzystać z automatów telefonicznych

Łódź otrzymała już obiecane trzy automaty telefoniczne. Automaty te przystosowano do warunków lokalnych i przed dwoma dniami pierwszy z nich zainstalowano w poczekalni MZK na Placu Niepodległości.

Drugi automat oddany został do użytku publicznego wczoraj; znajduje się on w przedsiönku kina „Wisła”, zaś trzeci w poczekalni MZK na ul. Nowomiejskiej (przystanek tramwaj podmiejskich w kierunku Zgierza), czynny będzie od poniedziałku. (b)

## Polski Czerwony Krzyż prowadzi masowe szkolenie sanitarne na terenie szkół i zakładów pracy

Jednym z najważniejszych zadań stojących przed Polskim Czerwonym Krzyżem jest masowe szkolenie sanitarne. Dzięki tej akcji poważna część społeczeństwa zapozna się z elementarnymi zasadami udzielania pierwszej pomocy.

Kursy szkolenia sanitarnego I i II stopnia organizowane są na terenie Łodzi w większości szkół i zakładów pracy. Oprócz tego dla aktywnego społecznego i PCK uruchamia się kursy III stopnia, których ukończenie upoważnia do prowadzenia posterunków sanitarnych.

Akcję szkolenia rozpoczęto stosunkowo niedawno. Mimo to w województwie łódzkim czynnych jest obecnie 686 kursów, na których odbywają się regularnie wykłady i zajęcia praktyczne.

Jeśli chodzi o Łódź, najlepiej pracują kursy powstałe przy szkołach. Widać tu duży zapał i zainteresowanie ze strony młodzieży do akcji szkolenia sanitarnego.

Najbardziej wzorowe kursy istnieją przy Gimnazjum i Lic. Gumowym oraz przy Szkole podstawowej Nr 65. (e)



### GRA W KOSTKĘ.

Szanowna Redakcjo! Przeczytałem się do zlikwidowania plagi, stokrój gorszej od złodziejstwa, gdyż przerosła ona zwykłe złodziejstwo. Plagą tą jest gra w kostkę, organizowana na bazarach za Pl. Kościelnym przez wydrwigroszy.

Na placu, gdzie sprzedawane są gołębice, zorganizowana szajka każdej soboty po godz. 15-ej zwabia do gry w kostkę robotników i oszukańczymi trykami zagrabia im ostatnie grosze. Nie brak przecież naukowych. Niekiedy, zważona przez rzeźmieszków ofiara, zostawia tu cały swój zarobek.

Milicjant ich nie złapie, bo są obstawieni „swoimi ludźmi”, których oplacają. Byłem świadkiem, jak pewien kolejarz przegrał tu 350 złotych. Wielu było takich. A na pewno niejedna żona czekała na kilka złotych, potrzebne na dom i dzieci.

L. J.

(nazwisko i adres w posiadaniu redakcji)

Jesteśmy przekonani, że plaga, o której sygnalizuje nasz Czytelnik, będzie niewątpliwie zlikwidowana natychmiast przez powołane czynniki.

### GROZI NAM UWIAD STARCZY

Drugi „Expressie”! Sprawa, o której piszemy, dotyczy wszystkich pracowników ZBP Nr 1, którzy są amatorami ładnych filmów, oczywiście — po cenach ulgowych. Cóż z tego, skoro nasze chęci obejrzenia filmu „Premiera Warszawska”, spełzły na niczym. Na przeszkodzie stanęła rada zakładowa ZBP Nr 1, która ocenia sprawę dostarczenia biletów ulgowych dla świata pracy jako sprawę drugorzędą, tłumacząc się natuńnie brakiem czasu oraz wyborami do rad zakładowych na budowach.

Prosimy o interwencję i obudzenie ze snu zimowego przewodniczącego rady zakładowej, który przyczyni się do tego, że pracownicy Budownictwa Przemysłowego, nie odrywani duchowo, popadną przedwcześnie w uwiad starczy.

Twoi stali Czytelnicy

Czy rada zakładowa może się tłumaczyć brakiem czasu, gdy chodzi o słuszną sprawę pracowników, zagwarantowaną im obowiązkowymi zarządzeniami władz?

## W odpowiedzi na listy Czytelników

### MIESZKANIE PRZYDZIELONO.

Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Kaliszu donosi, że prośba naszego Czytelnika — ob. Suwały została załatwiona pozytywnie i lokal mieszkaniowy został mu już przydzielony.

### W ODPOWIEDZI PROFESOROM.

W odpowiedzi na naszą interwencję Prezydium RN wyjaśnia, że prośba profesorów została uwzględniona, jedynie co do przywrócenia przystanku tramwajowego u zbiegu ul. Kilińskiego i Jaracza.

Pozostałych przystanków, o których była mowa w liście, przywrócić nie można ze względu na konieczność bezpieczeństwa.

W sprawie skasowania studenckich bloczków dla profesorów — Prezydium RN komunikuje, że profesorowie mogą nabywać ulgowe bloczki miesięczne ważne na każdej trasie i o każdej porze — w cenie 86 zł miesięcznie.

## Zmiany w składzie ŁKS Włókniarz na mecz niedzielny o Puchar Polski

Najprawdopodobniej do zawodów o Puchar Polski ŁKS „Włókniarz” wystąpi przeciwko „Włókniarzowi” (Chełmek) w składzie zmienionym o tyle, że Baran zagra na pozycji obrońcy, natomiast w ataku poddany będzie próbie jeden z młodszych na pastników.

Skład byłby więc następujący: Szczurzyński (Styczynski) — Włodarczyk, Baran—Wapiennik, Urban, Kałużynski — Hogendorf, Pankowski lub Guzowski, Szymborski, Koźmiński i Bassi.

## Dokąd pójdziemy w święta

### TEATRY

SOBOTA 24 bm.

Nowy — „ZWYCIĘSTWO” — godzina 19.

Im. Stefana Jaracza — „PAN GELDHAB” — godz. 19.

Osa — „ZŁOTE NIEDOLE”, godz. 19.30.

Lutnia — „ULUBIONE MELODIE” — godz. 19.15.

Pinokio — Widowisko zamknięte.

Powszechny — nieczynny.

Żydowski — nieczynny.

NIEDZIELA 25 bm.

Lutnia — „ULUBIONE MELODIE”, godz. 16, 19.15.

Pinokio — „PRZYGODA MISIA ŁAZEGI” — godz. 17.

Pozostałe teatry bez zmian.

PONIEDZIAŁEK 26 bm.

Im. Stefana Jaracza — „PAN GELDHAB” — godz. 15 i „WIECZÓR TRZECH KRÓLI” — godz. 19.

Pozostałe teatry bez zmian.

KINA

ADRIA — Wesoły jarmark — 16, 18, 20.

BAJKA — Hrabia Monte Christo II seria — 18, 20.

BALTYK — Warszawska premiera — 16, 18, 20.

GDYNIA — Program aktualności — 15, 16, 17, 18, 19, 20, 21.

MŁODA GWARDIA — Młodość świata — 14, 16, 18, 20, por. 11.

MUZA — Brunatna pajęczyna — 18, 20.

POLONIA — Warszawska premiera — 16.20, 18.30, 20.30.

PRZEDWIOŚNIE — Synowie — 18, 20.

REKORD — Ostatni Mohikanin — 18, 20.

ROBOTNIK — Antoni Iwanowicz gniewa się — 18, 20.

ROMA — Rzym miasto otwarte — 18, 20.

STYLOWY — Milcząca barykada — 17.30, 20.

ŚWIT — Powrót Lassie — 18, 20.

# Co mówią hokeiści po powrocie z ZSRR

Gra zespołowa, duża szybkość i wytrzymałość czynią z drużyn radzieckich najlepszych hokeistów świata

W Świątliwy CWKS w Warszawie odbyło się spotkanie aktywu sportowego Stolicy z hokeistami polskimi, którzy powrócili do kraju po 3-tygodniowym pobycie w ZSRR.

Kierownictwo drużyny i zawodnicy podzieleni są swoimi wrażeniami z pobytu w Związku Radzieckim. Wszystkie wypowiedzi podkreślały zgodnie niezwykle serdeczne przyjęcie, z jakim na

## TRZY STARTY pięściarzy Szwecji

ZS Włókniarz ustalił skład reprezentacji

Wrocław, Łódź, Poznań — oto trzy miasta, w których wystąpią pięściarze Szwecji.

We Wrocławiu 5 kwietnia Szwedzi zmierzą się z reprezentacją

Zw. Zawodowych, w Łodzi 8 kwietnia czeka ich walka z reprezentacją

ZS Włókniarz, w Poznaniu na tomiast 11-go kwietnia wystąpi przeciwko

nim reprezentacja ZS Stal.

Tak się złożyło, że ZS Włókniarz nie jest dzisiaj w stanie dać pełnowartościowej „dziesiątki”, toteż zachodzi konieczność wzmocnienia niektórych kategorii przez pięściarzy na

leżących do innych zrzeszeń. Przepuszczalnie ZS Włókniarz wystąpi w następującym składzie:

Anielak, Grzywocz, Szaliński, Ściagała, Marcinkowski, Nagajski, Krawczyk, Cebulak, Wiczorek i Grzelak.

Gdyby z jakichś powodów jednoczesny start w Łodzi Wiczorka i Grzelaka okazał się niemożliwy, wówczas w kategorii ciężkiej brany jest pod uwagę Jaskółka.

TATRY — Ulica graniczna — 16, 18, 20.

WISLA — Czekaj na mnie — 16.30, 18.30, 20.30.

WŁÓKNIARZ — Cztery serca, 16.30, 18.30, 20.30.

WOLNOŚĆ — Dzielný Gajecy — 16, 18, 20.

ZACHETA — Pierwszy start — 17.30, 20.

W niedzielę dnia 25 bm. i w poniedziałek 26 we wszystkich kinach odbędą się po południu dodatkowe, wcześniejsze seanse oraz poranki w godzinach przedpołudniowych.

każdym kroku spotykali się sportowcy polscy na ziemi radzieckiej oraz wielkie korzyści, jakie dla hokeja polskiego dał pobyt czołowych zawodników Polski w Moskwie. Wspólne treningi i towarzyskie zawody z drużynami radzieckimi oraz cenne uwagi i wskazówki najwybitniejszych trenerów radzieckich będą miały ogromne znaczenie dla dalszego rozwoju sportu hokejowego w Polsce.

Kierownik ekipy, sekretarz GKKF Skrzypek stwierdził m. in., że pobyt drużyny polskiej w ZSRR przyczynił się do dalszego zacieśnienia więzów przyjaźni między sportowcami Polski i sportowcami narodów ZSRR, pozwolił na bliższe poznanie przodującego w świecie sportu radzieckiego oraz twórczej, pokojowej pracy ludzi radzieckich.

Mówiąc o hokeju radzieckim sekretarz GKKF podkreślił niezwykle wysoki poziom zawodników radzieckich oparty na doskonałej grze kolektywnej, wielkiej szybkości i wytrzymałości oraz wysokiej dyscyplinie sportowej. Oparty na naukowych metodach treningu hokej radziecki jest obecnie przodującym na świecie. Dowodzą tego zdecydowane zwycięstwa drużyn radzieckich nad zespołem mistrza świata Czechosłowacji.

W imieniu zawodników zabrał głos Csorich. Stwierdził on, że hokeiści polscy odnieśli ogromne korzyści ze wspólnych treningów i zawodów z drużynami ZSRR. Poznanie metod treningu i stylu gry najlepszych zespołów radzieckich, przeniesione w teren przyczynią się nie wątpliwie do dalszego rozwoju hokeja w Polsce.

Na zakończenie Csorich podziękował Głównemu Komitetowi Kultury Fizycznej za umożliwienie hokeistom polskim wyjazdu do ZSRR.

Spójnia (Warszawa) mistrzem Polski w koszykówce kobiet

W Warszawie odbyło się decydujące dodatkowe spotkanie o mistrzostwo Ligi koszykówki drużyn żeńskich Spójnia (Warszawa) — AZS (Warszawa). Mecz zakończył się zwycięstwem Spójni — 47:33 (26:15), która przez cały czas zawodów miała przewagę. Najlepszą grą wyróżniły się Pachłowa (Spójnia) i Gruszycyńska (AZS).

W ostatnim dniu Spartakiady Wojska Polskiego w Poznaniu, rozegrano zawody gimnastyczne w konkurencji męskiej i żeńskiej.

W konkurencjach żeńskich zawodów był zadawalający, natomiast w konkurencjach męskich, z wyjątkiem ćwiczeń na koniu oraz na drążku, poziom był bardzo dobry.

W konkurencjach żeńskich mistrzostwo w klasie I zdobyła mistrzyni Polski Reindłowa (Kraków) — 47,75 pkt. (bez wolnych ćwiczeń), w klasie II Lebda (Kraków) — 44,45 pkt., w klasie III Lewandowska (Marynarka) — 41,80 pkt.

Tytuł mistrzowski w konkurencjach męskich w klasie II zdobył Tracz (Łódź), uzyskując 54,55 pkt.

przed Niemczykiem (Warszawa).

W konkurencjach rozegranych obecnie w Poznaniu, w szermierce, w dzwigni ciężarów i gimnastyce przysiadkowej pierwsze miejsce zajęła Warszawa — 5 pkt. przed Wrocławiem — 10,5 pkt. i Marynarką — 11 pkt.

Ogółem w dotychczasowych konkurencjach Spartakiady Wojska Polskiego punktacja jest następująca: 1) Warszawa — 22 pkt., 2) Wrocław i Kraków po 24 pkt., 4) Łódź — 28,5 pkt., 5) Marynarka — 39 pkt., 6) Bydgoszcz — 41 pkt.

**Pracownicy poszukiwani**

Ekonomistów do działu produkcyjno-technicznego, technika-elektryka, wykwalifikowanych ślusarzy, heblarzy, frezera, murarzy, pomocników palaczy, wysoko wykwalifikowaną maszynistkę lub stenotypistkę i robotników gospodarczych zatrudnią Zakłady Przemysłu Bawełnianego im. F. Dzierżyńskiego, ul. Piotrkowska 293-295. Zgłoszenia osobiste przyjmuje Dział Personalny. 196

## 1 kwietnia początek sezonu piłkarskiego w ZSRR

W zawodach o mistrzostwo piłkarskie ZSRR na rok 1951 wezmą udział 33 drużyny podzielone na klasę A i B.

W klasie A występuje 15 najlepszych drużyn ZSRR, w tej liczbie kluby moskiewskie: CDKA, Dynamo, Torpedo, WWS, WMS, Spartak, drużyny leningradzkie: Zenit i Dynamo, tbiliskie: Dynamo i Spartak, ukraińskie: Dynamo i Szachtior, kujbyszewska drużyna „Krylia Sowietow”, lotewski klub „Daugawa” oraz drużyna Torpedo z Gorki. Należy podkreślić, że po raz pierwszy grają w klasie A drużyny WMS (Wojenne Morskie Siły) i Torpedo Gorki.

Według warunków regulaminu 3 drużyny klasy A, które zajmą ostatnie miejsca, przejdą do klasy B, a ich miejsca zajmą 3 najlepsze drużyny klasy B.

Sezon piłkarski rozpocznie się pierwszego kwietnia. Pierwsze mecze odbędą się w południowych rejonach Związku Radzieckiego. Sezon otwierają drużyny Dynamo i Spartak w Tbilisi. W Moskwie i Leningradzie sezon rozpocznie się 2 maja. Zgodnie z tradycją, w dniu tym spotka się mistrz kraju CDKA i posiadacz pucharu ZSRR drużyna Spartaka z Moskwy.

Sezon rozpocznie się 2 maja. Zgodnie z tradycją, w dniu tym spotka się mistrz kraju CDKA i posiadacz pucharu ZSRR drużyna Spartaka z Moskwy.

Sezon rozpocznie się 2 maja. Zgodnie z tradycją, w dniu tym spotka się mistrz kraju CDKA i posiadacz pucharu ZSRR drużyna Spartaka z Moskwy.

Sezon rozpocznie się 2 maja. Zgodnie z tradycją, w dniu tym spotka się mistrz kraju CDKA i posiadacz pucharu ZSRR drużyna Spartaka z Moskwy.

Sezon rozpocznie się 2 maja. Zgodnie z tradycją, w dniu tym spotka się mistrz kraju CDKA i posiadacz pucharu ZSRR drużyna Spartaka z Moskwy.

Sezon rozpocznie się 2 maja. Zgodnie z tradycją, w dniu tym spotka się mistrz kraju CDKA i posiadacz pucharu ZSRR drużyna Spartaka z Moskwy.

Sezon rozpocznie się 2 maja. Zgodnie z tradycją, w dniu tym spotka się mistrz kraju CDKA i posiadacz pucharu ZSRR drużyna Spartaka z Moskwy.

Sezon rozpocznie się 2 maja. Zgodnie z tradycją, w dniu tym spotka się mistrz kraju CDKA i posiadacz pucharu ZSRR drużyna Spartaka z Moskwy.

Sezon rozpocznie się 2 maja. Zgodnie z tradycją, w dniu tym spotka się mistrz kraju CDKA i posiadacz pucharu ZSRR drużyna Spartaka z Moskwy.

Sezon rozpocznie się 2 maja. Zgodnie z tradycją, w dniu tym spotka się mistrz kraju CDKA i posiadacz pucharu ZSRR drużyna Spartaka z Moskwy.

Sezon rozpocznie się 2 maja. Zgodnie z tradycją, w dniu tym spotka się mistrz kraju CDKA i posiadacz pucharu ZSRR drużyna Spartaka z Moskwy.

Sezon rozpocznie się 2 maja. Zgodnie z tradycją, w dniu tym spotka się mistrz kraju CDKA i posiadacz pucharu ZSRR drużyna Spartaka z Moskwy.

Sezon rozpocznie się 2 maja. Zgodnie z tradycją, w dniu tym spotka się mistrz kraju CDKA i posiadacz pucharu ZSRR drużyna Spartaka z Moskwy.

Sezon rozpocznie się 2 maja. Zgodnie z tradycją, w dniu tym spotka się mistrz kraju CDKA i posiadacz pucharu ZSRR drużyna Spartaka z Moskwy.

Sezon rozpocznie się 2 maja. Zgodnie z tradycją, w dniu tym spotka się mistrz kraju CDKA i posiadacz pucharu ZSRR drużyna Spartaka z Moskwy.

Sezon rozpocznie się 2 maja. Zgodnie z tradycją, w dniu tym spotka się mistrz kraju CDKA i posiadacz pucharu ZSRR drużyna Spartaka z Moskwy.

Sezon rozpocznie się 2 maja. Zgodnie z tradycją, w dniu tym spotka się mistrz kraju CDKA i posiadacz pucharu ZSRR drużyna Spartaka z Moskwy.

Sezon rozpocznie się 2 maja. Zgodnie z tradycją, w dniu tym spotka się mistrz kraju CDKA i posiadacz pucharu ZSRR drużyna Spartaka z Moskwy.

Sezon rozpocznie się 2 maja. Zgodnie z tradycją, w dniu tym spotka się mistrz kraju CDKA i posiadacz pucharu ZSRR drużyna Spartaka z Moskwy.

Sezon rozpocznie się 2 maja. Zgodnie z tradycją, w dniu tym spotka się mistrz kraju CDKA i posiadacz pucharu ZSRR drużyna Spartaka z Moskwy.

Sezon rozpocznie się 2 maja. Zgodnie z tradycją, w dniu tym spotka się mistrz kraju CDKA i posiadacz pucharu ZSRR drużyna Spartaka z Moskwy.

Sezon rozpocznie się 2 maja. Zgodnie z tradycją, w dniu tym spotka się mistrz kraju CDKA i posiadacz pucharu ZSRR drużyna Spartaka z Moskwy.

Sezon rozpocznie się 2 maja. Zgodnie z tradycją, w dniu tym spotka się mistrz kraju CDKA i posiadacz pucharu ZSRR drużyna Spartaka z Moskwy.

Sezon rozpocznie się 2 maja. Zgodnie z tradycją, w dniu tym spotka się mistrz kraju CDKA i posiadacz pucharu ZSRR drużyna Spartaka z Moskwy.

Sezon rozpocznie się 2 maja. Zgodnie z tradycją, w dniu tym spotka się mistrz kraju CDKA i posiadacz pucharu ZSRR drużyna Spartaka z Moskwy.

Sezon rozpocznie się 2 maja. Zgodnie z tradycją, w dniu tym spotka się mistrz kraju CDKA i posiadacz pucharu ZSRR drużyna Spartaka z Moskwy.

Sezon rozpocznie się 2 maja. Zgodnie z tradycją, w dniu tym spotka się mistrz kraju CDKA i posiadacz pucharu ZSRR drużyna Spartaka z Moskwy.

Sezon rozpocznie się 2 maja. Zgodnie z tradycją, w dniu tym spotka się mistrz kraju CDKA i posiadacz pucharu ZSRR drużyna Spartaka z Moskwy.

Sezon rozpocznie się 2 maja. Zgodnie z tradycją, w dniu tym spotka się mistrz kraju CDKA i posiadacz pucharu ZSRR drużyna Spartaka z Moskwy.

Sezon rozpocznie się 2 maja. Zgodnie z tradycją, w dniu tym spotka się mistrz kraju CDKA i posiadacz pucharu ZSRR drużyna Spartaka z Moskwy.

Sezon rozpocznie się 2 maja. Zgodnie z tradycją, w dniu tym spotka się mistrz kraju CDKA i posiadacz pucharu ZSRR drużyna Spartaka z Moskwy.

Sezon rozpocznie się 2 maja. Zgodnie z tradycją, w dniu tym spotka się mistrz kraju CDKA i posiadacz pucharu ZSRR drużyna Spartaka z Moskwy.

Sezon rozpocznie się 2 maja. Zgodnie z tradycją, w dniu tym spotka się mistrz kraju CDKA i posiadacz pucharu ZSRR drużyna Spartaka z Moskwy.

Sezon rozpocznie się 2 maja. Zgodnie z tradycją, w dniu tym spotka się mistrz kraju CDKA i posiadacz pucharu ZSRR drużyna Spartaka z Moskwy.

Sezon rozpocznie się 2 maja. Zgodnie z tradycją, w dniu tym spotka się mistrz kraju CDKA i posiadacz pucharu ZSRR drużyna Spartaka z Moskwy.

Sezon rozpocznie się 2 maja. Zgodnie z tradycją, w dniu tym spotka się mistrz kraju CDKA i posiadacz pucharu ZSRR drużyna Spartaka z Moskwy.

Sezon rozpocznie się 2 maja. Zgodnie z tradycją, w dniu tym spotka się mistrz kraju CDKA i posiadacz pucharu ZSRR drużyna Spartaka z Moskwy.

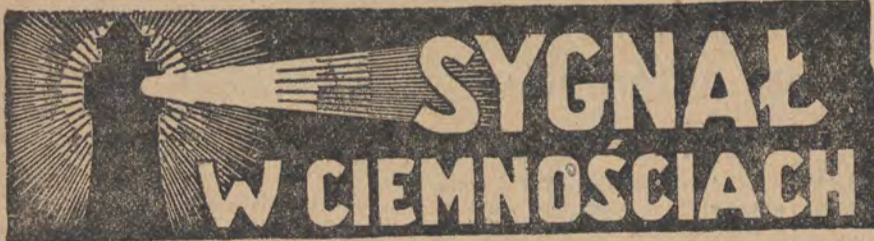
Sezon rozpocznie się 2 maja. Zgodnie z tradycją, w dniu tym spotka się mistrz kraju CDKA i posiadacz pucharu ZSRR drużyna Spartaka z Moskwy.

Sezon rozpocznie się 2 maja. Zgodnie z tradycją, w dniu tym spotka się mistrz kraju CDKA i posiadacz pucharu ZSRR drużyna Spartaka z Moskwy.

Sezon rozpocznie się 2 maja. Zgodnie z tradycją, w dniu tym spotka się mistrz kraju CDKA i posiadacz pucharu ZSRR drużyna Spartaka z Moskwy.

Sezon rozpocznie się 2 maja. Zgodnie z tradycją, w dniu tym spotka się mistrz kraju CDKA i posiadacz pucharu ZSRR drużyna Spartaka z Moskwy.

ANDRZEJ ŻAŃSKI



272)

Cały dwór pojechał konno nad jezioro, ażeby upolować z sokolami parę białych czapli.

Szczęście sprzyjało im. Wszyscy wrócili do zamku podochoćeni i weseli. I dopiero na dziedzińcu zamkowym zauważyli, że nie ma między nimi Rozamundy.

Czy zbłądziła, kiedy jechali przez puszcę? A może jeszcze nad brzegiem jeziora przewróciła się z koniem i na darmo oczekuje teraz pomocy?

Wielki las napętnił się szczykiem podków, graniam rogów i głośnymi okrzykami ludzi. Na próżno jednak szukano Rozamundy. Nie znaleziono jej ani tego dnia, ani następnego.

Czy pożarzy ją leśne bestie? Czy może porwał nieboga jakiś błędny rycerz i zawiózł w daleki świat?

Roland szalał z rozpaczy. Wyznaczył wysoka nagrodę temu, kto odnajdzie Rozamundę, ale choć wielu szukało zaginionej, nikt jej nie odnalazł.

Tak minęły trzy długie miesiące.

A tymczasem Rozamunda, którą porwał w lesie dwóch zaufanych pachołków księżnej, znajdowała się na samym dnie kamiennej wieży w małym lochu więziennym. Jej jedynym pożywieniem była garść słomy, jedynym pożywieniem skibka chleba i kubek wody, jaki raz na dzień przynosił do celi zaufany księżnej.

— Czemu odcie mnie chcecie? Dlaczego mnie więzicie? — pytała zrozpaczona Rozamunda, ale milczący człowiek bez odpowiedzi zamykał znowu ciężkie drzwi i zniknął w podziemnych krużgankach.

Pewnego wieczora odbywała się na dworze wielka uczta. Trunki były przednie, piosenki, jakie śpiewali wędrowni rybacy, dźwięczne. Ale młody książę Roland siedział przez cały czas ze zmarszczonym czołem. Nic go nie barwiło, nic go nie cieszyło.

Spod oka spogląda na jedynaka pa. Konstancja. Ona wie najlepiej o czym myśli w tej chwili Roland. I uśmiecha się. Bo serce powiada jej, że teraz już nad-

szedł czas ażeby — tak, jak to sobie planowała z góry — poddać Rolanda próbie i przekonać się, czy jego miłość do pięknej Rozamundy była rzeczywiście szczerą.

Kiedy uczta skończyła się, pani odstawiła próżny kielich, powiedziała.

— Serce moje jest dzisiaj pełne taskowości i chciałabym, aby trochę radości znaleźli i inni. Na dnie zamkowej wieży siedzi w lochu pewna młoda dziewczyna, która dostała się tam za to, że mnie obraziła. Dziś chciałabym zwrócić jej wolność. Chodźcie! Pójdziemy do niej wszyscy!

Dwunastu dostojników i najprzedniejszych rycerzy schodzi po kamiennych schodach w dół. Wszędzie pachnie zgniłą i wilgocią. Wreszcie strojni orszak zatrzymuje się przed niskimi, w żelazie kutymi drzwiami.

— Otworzyć je! — rozkazała księżna pachołkowi.

Zgrzytnął klucz w zamku. Oni stanęli w proggu i znieruchomieli.

Wystarczy trzy miesiące pobytu w brudnym lochu, bez odrobiny wody, bez najpotrzebniejszych wygod, a piękna Rozamunda zmieniała się w widmo człowieka...

Rycerze, towarzyszący księżnej, cofnęli się krok w tył.

Niby poznali ją, a niby nie poznali. Czy ten upiór, o szarej owrodzonej twarzy, o skołtunionych włosach, odziany w

strzępy brudnych szmat jest Rozamundą, najpiękniejszą dworową księżnej Konstancji?

Zaleciał do nich fetor zgnilizny. Cofnęli się jeszcze jeden krok w tył. Nawet młody mistrz Walter, który tyle razy opiewał królową Rozamundę w dźwięcznych pieśniach, uczył teraz na jej widok wstręt i odrazę.

Jeden tylko Roland nie cofnął się. On nie zauważył nawet, jak bardzo zmieniła się twarz Rozamundy, jak obydne są jej rany i wrzody.

Zapatrzony w oczy dziewczyny jednym ruchem ręki zerwał z siebie piaszcz i narzucił go na Rozamundę. A potem wziął ją w ramiona i powiedział jedno tylko słowo:

— Najdroższa!...

Jerzy Orten zamknął książkę i odłożył ją.

— Podobała ci się ta opowieść? — zapytał Weronikę.

Przyjdzie czas, że Weronika powie mu na ten temat coś więcej. Teraz zamyślona spogląda w tę stronę, gdzie wśród gestwiny krzaków śpiewa drozd i powiada:

— To była piękna opowieść. Znalazłam w niej dużo ukrytego sensu.

Powoli podniosła się z ziemi.

— A za to, żeś mi ją opowiedział, przy noszę ci na podwieczorek coś dobrego: kompot ze suszonych śliwek.

(D. c. n.)